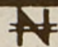
VII MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

STRZELEC

KRAKÓW – WARSZAWA, 6 SIERPNIA 1930 ROKU  31-32

Kaplica Zygmuntowska na Wawelu

Fot. St. Mucha, Kraków.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 groszy

TREŚĆ NUMERU:

NUMER NASTĘPNY, ZE SPRAWOZDANIEM Z MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI, UKAŻE SIĘ W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI 17 B. M.

Rok X. Kraków—Warszawa, 6 sierpnia 1930 r. Nr. 31/32 (333/4)



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

Legenda Pierwszej Kadrowej

Wyruszyła z brzaskiem dnia 6 sierpnia 1914 roku z Oleandrów. Pierwsza w ogień ruszyła i pierwszą też daninę krwi złożyła na szlaku pierwszej brygady. A wyprowadził ją „Zbigniew" — Tadeusz Kasprzycki, któremu na komendantów plutonów wylosowano z grona oficerów: Kazimierza Herwina-Piątka, Henryka Kroka-Paszkowskiego, Stanisława Burhardta-Bukackiego i Jana Kruka-Kruszewskiego. Dwunastego zaś sierpnia weszła do Kielc wraz z kompanjami Stanisława Zosika - Tessaro i Wacława Scaewoli-Wieczorkiewicza, by w płynnym 3-cim bataljonie Rydza-Śmigłego ugruntować legendę o pierwszej kadrowej.

Bo też dzięki wyborowemu żołnierzowi otoczył pierwszą kadrową nimb jakiejś wyższości a tytuł „kadrowca" — jak słusznie zauważył Horoszkiewicz — stał się synonimem wzorowego żołnierza, typowego Piłsudczyka. I nic dziwnego! Wszak jednym z głównych powodów było i to, że do kadrowej należeli ludzie o wykształceniu wojskowem wyższem od przeciętnego. Wcielono do niej uczniów szkół letnich Drużyn i Strzelca i oni nadali ton kompanji. A byli przecież szeregowcami i podoficerami kadrowej tacy jak: Wieniawa-Długoszewski, Kruk Biały - Grzybowski, Pomarański, Hauke - Nowak, Kalina-Zieleniewski ,a wśród jej oficerów niejeden z dzisiejszych generałów...

W bojach rozlicznych stopniała kadrowa. Padli kolejno niemal wszyscy pierwsi jej oficerowie. Pozostała po niej żołnierska piosenka wachmistrza Ostery-Ostrowskiego i... świetlana legenda, opromieniona bohaterską śmiercią Herwina, Dobrowolskiego, Kamińskiego, Strzeleckiego i wielu, wielu najlepsze nadzieje rokujących „legunów"...

*
* *

Ona to, legenda pierwszej kadrowej wyprowadziła w dziesiątą rocznicę czynu sierpniowego młode drużyny strzeleckie na szlak kielecki. W dziewięć lat po „szaleństwie" pierwszych żołnierzy rozpoczęła gromada strzelecka nowy, entuzjastyczny marsz Szlakiem Kadrówki, by wspaniałym wyczynem sportowym gruntować pamięć wielkiego czynu w społeczeństwie i dumę strzelecką wśród stutysięcznej armji przysposobienia wojskowego.

W ciągu swego siedmiolecia rozliczne koleje przechodziła Kadrówka. Ma już swoje dzieje — zwycięzców i weteranów. Bywały różne marsze i biegi, instrukcje i regulaminy... a przedewszystkiem eksperymenty. Dziś zdaje się to wszystko już na ukończeniu. Kadrówka — po wielu doświadczeniach i reformach — ostatecznie się krystalizuje, nabiera właściwego ducha.

Jak wówczas, w roku 1914, na Szlaku Kadrówki zagrzmią znów pierwsze strzały i po całej Polsce rozniosą zew ciągłej gotowości do bojowego czynu. One to zespolą silnie uczestników VII Marszu Szlakiem Kadrówki z legendarną już pierwszą kadrową i rozbudzą zamiłowanie do zdobycia dwu podstawowych zalet żołnierskich — wytrwałego marszu i celnego strzału.

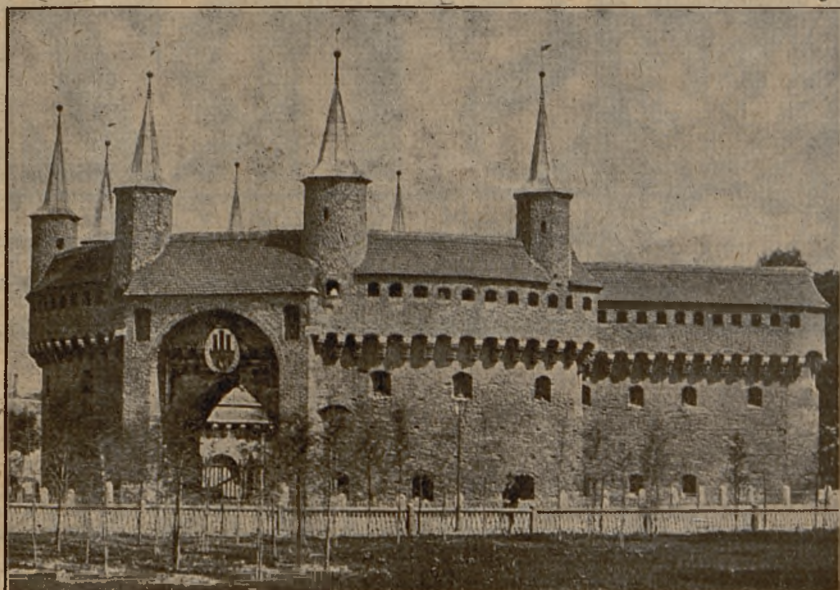
Bez strzelania Kadrówka była wyczynem sportowym, doprowadzającym pracę wewnętrzną wielu oddziałów niemal do absurdu. Strzelanie wprowadzone na marszach eliminacyjnych wzbudziło wiele poważnych refleksyj. Wyniki osiągnięte na Kadrówce obudzą niewątpliwie zapał do strzelectwa i nadadzą nowy ton pracy strzeleckiej oddziałów, a Rzeczypospolitej przysporzą nietylko piechurów ale i doskonałych strzelców—godnych spadkobierców pierwszej kadrowej.

J. Korpała.

Pamiątki architektury warownego Krakowa

Gdy Kraków był sercem Polski i siedzibą królów, wrogowie stale kusili się o zdobycie stolicy, zdając sobie sprawę z tego, jak wielkie moralne znaczenie w historji wojny ma opanowanie serca państwa. — Bronił się więc sędziwy Kraków przed najeźdźcami, bronił się zapałem wojennym swych obywateli i fortyfikacjami, z których, niestety, tak mała część pozostała, reszta bowiem została przez ojców miasta haniebnie zburzona w początkach XIX wieku.

Sposób obrony i budowle forteczne pozostają w ścisłej zależności od taktyki wojennej i gatunków broni, to też w budowlach tych widzimy dwie epoki. Jedną epokę tworzą budowle forteczne, które mają stawić opór machinom oblężniczym, wprowadzonym przez rycerzy krzyżowych, druga epoka zaczyna się mniej więcej w połowie XV w., gdy wprowadzono broń palną.



Barbakan od strony zach. Kleparza.

Siła murów obronnych, ich grubość i wysokość, ukształtowanie wież, ganków i ich szczegóły budowlane zależały od czasu, w którym one powstały. I tak cechą murów obronnych w wiekach średnich były zazębienia ich górnych części, t. zw. krenelaże, czyli blanki i machikuły, t. j. wysunięta za lico muru górna jego część z otworami w podłodze dla obrony z góry podstawy murów. Dla obrony flankowej murów służyły wieże czyli baszty, zwykle 4-piętrowe. Piętra łączyły się ze sobą drabinami. Głównym zaś elementem każdej fortecy były bramy, opatrzone mostem zwodzonym (t. zw. zawód i brona). Brama miewała jeszcze drugie zamknięcie kratą, którą umieszczano po obu jej stronach we felcach. Obszerne chodniki, wytworzone przez dwa silne mury równoległe, prowadziły do drugiej bramy, ich zadaniem było danie schronu załodze, zbierającej się przed murami fortecznemi, pokrywanie odwrotu i wpuszczanie odsieczy. Te obudowane chodniki zwano „wycieczkami", które pod wpływem wojen krzyżowych zakończano nie drugą bramą, lecz kolistą budowlą w kształcie bębna, t. zw. barbakanem (barbigan). Wojny włoskie i wiek XVI, zmieniły taktykę oblężniczą i zmusiły do budowy fortyfikacyj na wzorach niemieckich.



Barbakan. Wejście od strony bramy Florjańskiej. Fot. Krieger.

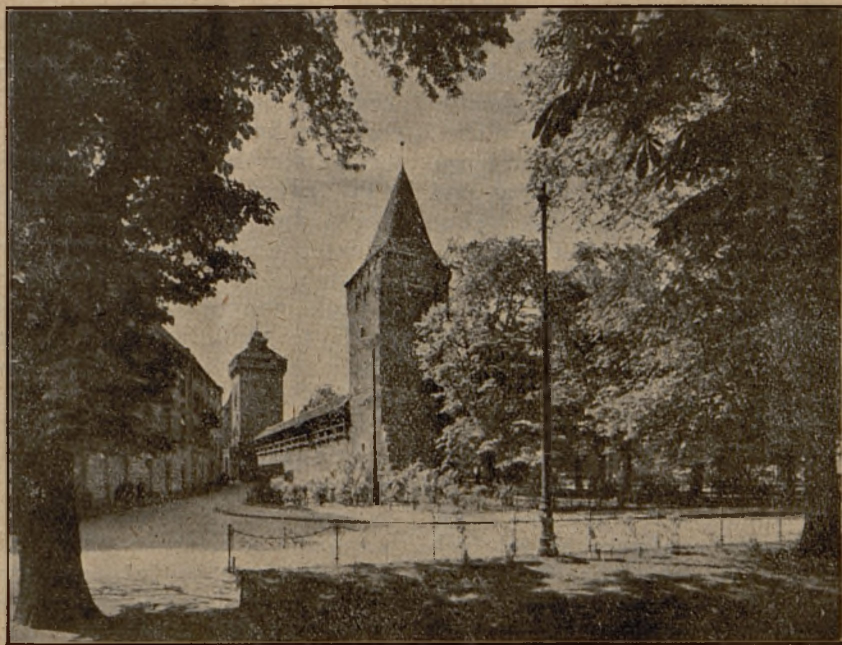
Jeden z murów podwójnych, zewnętrzny, był niższy, wewnętrzny zaś wyższy. W murach tych było siedm bram i kilka furtek oraz 47 wież, które wyliczono w spisie z r. 1684. Poza murami zewnętrzne-

mi była fosa wypełniona wodą Rudawy, wpadającej do fosy miejskiej za kościołem Reformatów. Fosa miejska z wodami Rudawy okrążała miasto dwoma ramionami, łączącemi się koło bramy Grodzkiej. Od Zamku do ul. Wiślanej były bagna zwane Żabikruk, a od Nowej Bramy do Grodzkiej broniła miasta druga część bagien na łąkach św Sebastjana.

Z dawnych 7 bram pozostała tylko jedna w północnej stronie miasta t. zw. Florjańska, a rok 1298 podaje J. Muczkowski w Roczniku krakowskim XIII jako czas jej zbudowania.

Każdą z baszt miał oddaną do obrony jeden z cechów. Otóż baszta Florjańska należała do cechu kuśnierzy. — Należy ona do dawnego systemu obrony, ma plan kwadratowy i zbudowana jest z kamienia łamanego. — W środku baszty ostrołuczna brama prowadzi do „wycieczki" (obszernego chodnika) kończącego się barbakanem.

Od zewnętrznej strony pozostałe ślady dowodzą, że zamknięta ona była od zewnątrz kratą we felcach. Krata zawieszona była na łańcuchu, przechodzącym przez okienko nad bramą. U szczytu na blankach wytworzono machikuły. Dach czyli hełm wieży był pierwotnie szpiczasty, zmieniono kształt jego dopiero w 1657 na wzór czeski w czasie odbudowy po zniszczeniu szwedzkiem, kiedy to kupiec krakowski, Jan Zaleski, własnym kosztem bramę odrestaurował. Obok tej najstarszej części architektury wojennej pozostały resztki murów obronnych, z wewnętrznym gankiem drewnianym.



Widok baszty pasomoników z gankiem wewn. i Brama florjańska (fot. St. Mucha)



Baszta stolarska w Krakowie

W miejscu gdzie obecnie znajduje się część muzeum im. X. Czartoryskich mur obronny łączy się z arsenałem miejskim, arsenał ten przerobiono na muzeum. Zachowana część murów obejmuje pozostałe baszty, a to basztę pasomoników (szmuklerzy) u wylotu ul. Szpitalnej, dalej basztę stolarską i ciesielską.

Pomiędzy basztą stolarską a ciesielską był wspomniany arsenał. Baszty pasomoników, stolarska i ciesielska pochodzą z 1498, dwie pierwsze z nich budowane z cegły na podstawie kwadratowej z kamienia łamanego, przechodzą wyżej w półkole. Kształt okrągłych baszt zastosowano do systemu obrony flankowej, kule dział bowiem wyrządzają mniejszą szkodę budowlom okrągłym niż kwadratowym. Obie one ozdobione są dwurzędowym fryzem. Baszta pasomoników posiada strzelnice ukształtowane w formie krzyża ze ściętemi skośnie ramionami. Wystające szczyty wsparte są na kroksztynach kamiennych i przykryte szpiczastemi dachami. Blanki baszty pasomowników ozdobiono blendami nad któremi umieszczono małe okienka. Szczyt baszty stolarskiej ma podwójne blendy wyprawiane, a między blendami otwory strzelnicze.

Basztę ciesielską zaprojektowano również na czworoboku, tworzącym jej podstawę i wykonano ją z kamienia łamanego. Z czworobocznej przechodzi ona w swej wyższej części w ośmioboczną. Baszta, ozdobioną w 3 ścianach półokrągłemi otworami okiennemi, ponad któremi umieszczono znów małe okienka—uwieńczona jest gzymsem kamiennym i zakończona dachem. Od strony miasta na przyziemiu zauważyć się dają ślady półokrągłego otworu, który służył do wyciągania dział na górne piętra. Otwór ten zwano maclochem, baszta ta niema natomiast ani blanków ani strzelnic.

Bezsprzecznie najbardziej interesującym zabytkiem średniowiecznej architektury wojennej jest barbakan, wzniesiony na rozkaz Jana Olbrachta, przez architekta, którego nazwiska nie znamy. Zadanie wojenne barbakanu polegało na obronie arsenału, miał on utrudniać jego zdobycie. Kolisty plan barbakanu łączył się szyją z basztą Florjańską. Mury przyziemia I i II-go piętra spoczywają na sklepieniach pod ziemią, a wymiar grubości murów maleje ku górze. Przy szyi były z obu stron schody jedne z nich prowadziły na ganki (hurdycje) szyi, drugie do barba-

kanu. Na 2-gie piętro prowadziły schody zewnętrzne, wychodzące na ganek, wsparty na kroksztynach. W czasie przebudowy prowadzonej przez Karola Kremera tę część barbakanu od strony szyi zmieniono — przyczem dla wykonania obecnej elewacji użyto starych cegieł z szyi. Wody szerokiej i głębokiej (3.40 m) fosy oblewały barbakan. Dwa przyziemne wejścia prowadziły do chodnika dziś zasypanego (od strony zach. Kleparza) do fosy. Od strony wewnętrznej babarkanu zbudowano w murze szereg nysz. Nysze te są naprzemian ślepe lub opatrzone strzelnicami o otworach ściętych dla umożliwienia lepszego kierowania lufami armat. Galerja na nyszach jest podparta konsolami podtrzymującemi kamienną balustradę. W galerji tej widzimy szereg strzelnic dla ręcznej broni. W podłodze najwyższej kondygnacji znajdują się machikuły, a rozczłonkowane konsole połączone są tępemi łukami. W zewnętrznej ścianie hurdycyj (ganków), które przykryto dwukapowym dachem umieszczono szereg otworów strzelniczych. Z dachu wystrzela 7 wieżyczek, naprzemian to ośmiobocznych, to okrągłych, do których dostać się można jedynie zapomocą drabin.

Ciężkie mosty zwodzone zamykały dwie bramy, które służyły za wejścia od strony Kleparza. Tę przepiękną budowlę forteczną wzmocniono jeszcze przybudówką umieszczoną tuż przy bramie dla lepszej obrony. Przybudówkę tą w kształcie prostokąta pokrytą dachem pulpitowym (jedno-spodkowym) zburzono w czasie restaurowania barbakanu przez Kremera. Sędziwa ta budowla budząca podziw zwiedzających ocalała wraz z czterema opisanemi basztami dzięki zabiegom obywatela Radwańskiego, który podobno uciekłszy się do podstępu zdołał ówczesną Radę miejską powstrzymać od rozebrania i tych pozostałości z pośród 40 niezwykle pięknych i architektonicznie ciekawych baszt, jakie się jeszcze z początkiem XIX w., t. j. w chwili kiedy przystąpiono do ich burzenia, w Krakowie znajdowały. Dziwią się obcy i swoi, którzy oglądają dziś barbakan, dlaczego czynniki miejskie, którym zabytki te w opiekę oddano — konserwują je z tak małym pietyzmem i takiem lekceważeniem prymitywnych zasad sztuki budowlanej.

Inż. arch. W. W.

Obozy strzeleckie Okręgu Krakowskiego

Województwo krakowskie pod względem pracy nad zagadnieniami p. w. wysunęło się na czoło tego ruchu, dzięki niezwykłej ofiarności jednostek, a w szczególności b. senatora Z. Lewakowskiego i posła M. Dąbrowskiego.

Dziś przejeżdżający autami od Kalwarji do Suchej — we wsi Budzowie Powiat Maków, usłyszy dźwięki piosenki, dolatującej z obozu żeńskiego Z. S., a minąwszy mały zakręt, ujrzy skromną lecz estetyczną bramę, przyozdobioną zielenią z napisem: „Obóz Żeński Związku Strzeleckiego". Poza tą bramką na płaszczyźnie o lekkim stoku południowo-wschodnim rozmieszczono szereg namiotów. Dominuje nad nimi jeden w środku — to jadalnia mogąca pomieścić 150 osób, mniejsze namioty — to sypialnie, kancelarja, magazyn i najmniejsze, służące za mieszkanie instruktorkom i służbie.



Obóz żeński Z. S. w Budzowie

Wiele pustego miejsca na tym 5-morgowym obszarze, ofiarowanym przez senatora Lewakowskiego nie ujrzysz, bo wszystko niemal zajęto pod place na ćwiczenia, ognisko i t. d.

Rojno tam i gwarno, co chwila padają słowa komendy lub rozkazu, bo też obóz zgrupował w tym roku na kursie podinstruktorskim 142 strzelczyń razem z komendantką grupy, adjutantem w niewieścich strojach, dwoma komendantkami kompanij, dwoma szefami kompanij, 13-oma instruktorkami i podinstruktorkami, oraz młodziutką przemiłą lekarką, która z radością opowiada, że niema w tej chwili ani jednej pacjentki, ale jest zapracowana, bo sporządza tabele statystyczne, wykazujące niezbicie przyrost wagi ćwiczących i dobroczynne działanie życia obozowego.

Wszyscy są tu zajęci — podział pracy i program zajęć dnia ściśle przestrzegany przez Komendantkę.

Ubożuchne urządzenia, ale o wszystkiem pomyślano: jest i kąpiel w górskim potoku, jest i sprzęt sportowy, a co najważniejsze jest zapał w pracy dla dobrej sprawy.

*

Poważniej i bardziej już dostatnio przedstawia się obóz męski w Zakrzowie im. Zygmunta Lewakowskiego. Tu przed rokiem, bo 14 lipca 1929 r. położono kamień węgielny pod budynek Związku Strzeleckiego, jak głosi akt erekcyjny. Zawiązał się Komitet Obywatelski budowy, który postawił sobie za cel wybudowanie domu administracyjnego, a potem dalszych budynków. Oto wyjątek ze

wspomnianego aktu. „Prezesem Komitetu Obywatelskiego Budowy Obozu był poseł na sejm Marjan Dąbrowski, sekretarzem redaktor Jan Grzywiński, skarbnikiem Dyr. Zygmunt Bieżeński, prezesem Zarządu Głównego Z. S. Antoni Anusz, Komendantem Głównym Gen. Bryg. Jaksa Rożen, szefem sztabu Komendy Głównej mjr. dypl. Ludwik Lepiarz, Prezesem Zarządu Okręgu ppłk. Dr. Mieczysław Kaplicki, wiceprezesem poseł na sejm Dr. Tadeusz Dyboski. Komendantem Okręgu rotm. Ludwik Naimski

Dziś oczom widza rzuca się już od stacji kolejowej Stronie dom piękny, położony na stoku, uroczym lasem pokryty. Budynek ten to duży dom 27 m. b. dług. a 12,5 m. b. szer. i cały z kamienia łamanego, kryty dachówką. Od strony północno-zachodniej, prawie że piętrowy, bo na wysokiem podmurowaniu. W tej też części przyziomu mieści się skład sprzętu ćwiczebnego, skład opału, piwnica, a nawet przewidziane jest miejsce na urządzenie światła elektrycznego. Część parterowa budynku mieści obszerną salę jadalną, która służyć może i za świetlicę (11,40 × 12,30), przytykającą do nyży w kuchni, gdzie odbywać się będzie wydawanie potraw i odbiór naczyń.

Kuchnia ma oddzielne wejście przez sień, służącą zarazem za przedsionek dla wygodnych schodów, prowadzących na poddasze. Od strony południowo-wschodniej odrębne wejście prowadzi do sieni. Po lewej jej stronie kancelarja, po prawej mieszkanko dozorcy, dające się w razie potrzeby zamienić na izbę chorych. Nad tym przysiomem poddaszu rozplanowano 14 większych lub mniejszych pokoi dla komendantów, lekarza, instruktorów, kwatermistrza, służby i t. d.



Budowa boiska w obozie Z. S. im. inż. Zyg. Lewakowskiego w Zakrzowie.

Aczkolwiek pierwotnie liczono się jedynie z możliwością użyteczności obozów w porze letniej, to jednak w czasie budowy postanowiono tak ją wyposażyć, aby obóz mógł ewentualnie porą zimową służyć jako schronisko narciarskie Dlatego wybudowano już teraz potrzebną ilość kominów tak, że w razie ustawienia pieców, może być siedem pokoi ogrzewanych. Pokoje w poddaszu, z których podobnie jak ze sali jadalnej roztacza się romantyczny widok na dolinę Stroń, Zakrzowa i Stryszowa, są już wyprawione i wyposażone w podłogi. Dach okolono rynnami, przez co zabezpieczono budynek od wód opadowych.

W roku bieżącym rozpoczęto budowę stadjonu bodaj czy nie pierwszego w Polsce na tej wysokości, około 600 m. nad poziom morza, dł. 180 mtr., szer. 80 mtr., na którem już dzisiaj wre w pełni praca nad rozwojem tężyzny fizycznej młodych pokoleń. W trakcie jest również budowa drogi, której specjalnie jedna partja nastręczyła wiele pracy, trzeba było bowiem przerąbywać się przez las przy równoczesnem pokonywaniu trudności terenu górskiego. Na drodze tej będą dwa mosty, z tych jeden długości 16 mtr., drugi 8 metr., nadto dwa przepusty

Obóz korzysta z doskonałej wody, pochodzącej ze źródełka, z którego rurociągiem dochodzi ona do kuchni.

„Łaźnia" nasza tego roku funkcjonuje nader słabo a to z powodu braku wody, której ilość zezwala tylko na obmycie się, — niema zaś mowy o wspaniałych tuszach, z jakich w roku zeszłym korzystano.

*

Rojno dziś i gwarno w obozie zakrzowskim, na każdym kroku widać pracę, rozwój duchowy i fizyczny. Świętem są w obozie ogniska, odbywające się trzy razy w tygodniu, z których kształci się umysł i raduje dusza.

Obóz w Zakrzowie jedyny w swoim rodzaju, to placówka zdrowej myśli i tęgich sił młodych.

W. W.



Dom administracyjny w obozie Z. S. w Zakrzowie.

SZLAKIEM ŻYCIA WIELKIEGO PATRJOTY

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, którego świetlaną postać uczcić pragniemy, zasłużył dobrze na trwałą pamięć w szeregach Związku Strzeleckiego. Był bowiem szczerym jego przyjacielem, patronem, a nawet czynnym współorganizatorem.

Na drogę strzelecką zawiodła Włodzimierza Tetmajera gorąca dusza polska i płonąca w niej żywo tradycja powstańcza. Urodzony bowiem w r. 1862, dzieciństwo swoje spędza w atmosferze gorących dni powstania styczniowego i związanych z niem świeżych powstań. Wiążą się z tem zawsze żywe w starym dworku Tetmajerów echa powstania listopadowego, podsycane przez ojca Adolfa i stryja Józefa, obydwu uczestników walki powstańczej z r. 1831.

Ułańska pieśń stryja Józefa Tetmajera, żołnierza - poety, zaczynająca się od słów „Jak wspaniałą nasza postać...", była kołysanką dla chłopięcych marzeń Włodzimierza, które od zarania życia szły szlakiem poezji romantycznej i czynu rycerskiego.

To też, gdy lata sposobne nadeszły, Włodzimierz stanął w szeregach czynu, jako jeden z pierwszych organizatorów przedwojennego „Strzelca", pierwszy prezes okręgowego zarządu tej organizacji w Krakowie. A był już wtedy Tetmajer sławnym malarzem, śmiało torującym drogę twórczej ludowości w ówczesnym impresjonistycznym malarstwie polskiem, był już zasłużonym działaczem lu-



Włodzimierz Przerwa - Tetmajer

dowym, posłem do parlamentu wiedeńskiego, jednym z najczynniejszych budzicieli nowej wsi polskiej.

W duszę narodu rzucony rozkaz czynu przez Józefa Piłsudskiego, który pierwszy poetyckie marzenie „Chyćcie koni, chyćcie broni, czeka was Wawelski Dwór" przeoblekł w życie, znalazł żywy oddźwięk także w sercu Włodzimierza Tetmajera, jednego z najgorętszych szermierzy idei strzeleckiej. Jako współtwórca przedwojennej Konfederacji stronnictw niepodległościowych i prezes krakowskiego Związku Strzeleckiego, jest jednym z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, którego wielkiej idei budowniczej do końca życia pozostał wierny.

W latach wojny światowej Włodzimierz Tetmajer jest tym politykiem polskim, który na zebraniu posłów sejmu galicyjskiego i członków Koła Polskiego w Krakowie 28 maja 1917 r. przeprowadza postawiony przez siebie wniosek o dążeniu Polaków do odzyskania całkowitej niepodległości z dostępem do morza. Była to w stosunku do Austrji rewolucyjna uchwała, która stała się jednem z ważnych ogniw wytrwałej niepodległościowej działalności, uwieńczonej zmartwychwstaniem Państwa Polskiego w listopadzie r. 1918.

W odrodzonej Ojczyźnie Włodzimierz Tetmajer zajmuje przodownicze miejsce, nie z tytularnych urzędów, lecz z mocy gorącego serca, które go zawsze mimo lat sędziwych stawiało w szeregach czynu. Jako porucznik W. P. bierze udział w organizacji armji, oddając w jej służbę dwóch synów, z których starszy Jan Kazimierz, podporucznik 8 p. ułanów, ginie bohaterską śmiercią w r. 1920.

Głęboko bolejąc nad stratą ukochanego syna, Włodzimierz Tetmajer nie schodzi z posterunku. Staje znowu w szeregach strzeleckich, jako prezes odrodzonego po wojnie Związku Strzeleckiego, a następnie jako honorowy prezes tej organizacji. Schyłek życia i pracy dla Ojczyzny opromienia mu, w duszy tego wielkiego patrjoty gorąco hodowana, idea Polski Mocarstwowej, której jest jednym z pierwszych siewców i propagatorów.

Trwając niezłomnie na pozycjach zdobytych przez wiekową pracę narodu polskiego, był równocześnie Włodzimierz Tetmajer duchem żywotnym, zawsze młodym, „sięgającym po życie nowe".

W tem po wszystkie czasy tkwi niespożyty urok Jego pięknej postaci i jej wpływ wychowawczy, który szczególnie żywo płonąć winien w szeregach Związku.



Dworek Tetmajerów w Bronowicach, według obrazu Jadwigi Tetmajer-Naimskiej.

Bolesław Pochmarski.

Z dziejów Wawelu

Zatętnił znów życiem strzeleckiem Kraków. Odżył stary gród. A różnie tam o nim gadają, a nawet podrwiwają sobie czasami ze staruszka, że ożywia się tylko na wielkie rocznice. Wtedy pokazuje z dumą, co potrafi i na co go stać, a potem znowu zapada w drzemkę i zadumę.

Niech sobie tam mówią i to i jeszcze co innego, ale nikt chyba nie zaprzeczy, że stary nasz Kraków to kolebka państwowości polskiej i symbol jej wielkości. Od Chrobrego po Kościuszkę bodaj czy nie najżywiej krzewiła się i kwitła tutaj idea niepodległości, a wszyscy prawie wybitni działacze, publicyści i poeci ciążyli ku temu miastu i silnie byli z niem związani.

Nic też dziwnego, że dzisiaj silniej zabiło serce starego Krakowa, a wzrok jego mieszkańca podniósł się ku Wawelowi. Bo przecież on właśnie jest najlepszym i najwierniejszym świadkiem losów Polski, od jej narodzin jako państwa aż po dzień dzisiejszy. Jego dzieje — to odbicie dziejów Polski. I dlatego stał się w ostatnich czasach celem pielgrzymek polaków z całego kraju i tych także, co poza jego granicami żyją.

Wejdźmy przeto na wzgórze, a owieje nas urok legendy zamierzchłych czasów o srogiej walce Krakusa ze straszliwym smokiem i o tragicznej śmierci pięknej Wandy, co nie chciała niemca. W mrocznych nawach starej katedry zachwycimy się wspaniałą architekturą i rzeźbami, których piękność przemówi do każdego, choćby nie był szczególnym znawcą sztuki.

Kształty prześlicznych sklepień, budowa wspaniałej kaplicy Zygmuntowskiej (patrz okładkę), żywe barwy arasów, starożytne meble i obrazy w pokojach królewskich ucieszą nasze oczy, a serce wzbierze dumą, gdy sobie przypomnimy, że przecież to tutaj rozwinął do wolnego lotu swe skrzydła orzeł biały i szlakiem pierwszej Kadrowej torował drogę do niepodległości, gdy na Wawelu entuzjastycznie witano Komendanta...

Przez czterysta lat z górą, bo od r. 1320 do 1734, katedra na Wawelu była miejscem koronacyjnem królów naszych. Tu odbyło się 37 koronacyj królów i królowych polskich. Wielu z nich ujrzało na Wawelu światło dzienne i spoczęło na sen wieczny. A gdy nie stało koronowanych królów stał się Wawel miejscem wiecznego spoczynku dla królów ducha.



Ogólny widok Wawelu

Piękno Wawelu biło jak potężne źródło artystycznych wrażeń i natchnień dla wielu poetów. Potęgę tego piękna odtworzył czarem słowa Stanisław Wyspiański. „Akropolis", „Noc listopadowa" i „Wyzwolenie", to nietylko perły poezji polskiej, ale zarazem pomniki, wystawione na cześć Wawelu i wyrazy miłości poety dla Krakowa. Przesiadując ustawicznie na Wawelu, mieszkając u stóp jego, tworzył Wyspiański nietylko swoje dramaty ale i wspaniałe witraże, które dziś stanowią najpiękniejsze ozdoby krakowskich kościołów.

W ostatnich czasach dał wyraz swemu wielkiemu umiłowaniu Wawelu skromny uczony krakowski, który w ciszy jego murów pracuje, nie dbając o sławę, Prof. Stanisław Windakiewicz, w książce p. t. „Dzieje Wawelu", ukazała się ona w Krakowie, w roku 1925. Przypomnijmy sobie o niej, weźmy ją do ręki a poprowadzi nas ona i pokaże cały urok wawelski. Od bajecznych czasów rozsnują się przed nami dzieje Wawelu, oparte o wątek podań ludowych, pełnych fantazji.

Z dokładnością uczonego badacza, a zarazem literackim polotem miłośnika poezji romantycznej prowadzi nas autor poprzez historję pierwszych budowniczych Polski, przez wszystkie okresy świetności Wawelu do jego największego upadku. Uczestniczymy z autorem w wielkich wydarzeniach dziejowych, podziwiamy bogactwo i przepych epoki Zygmuntowskiej; rosną przed naszemi oczami poszczególne części katedry, dobudowywane ciągle przez następców, aż wreszcie dochodzimy do najsmutniejszego okresu jego dziejów, gdy przybytek naszej wielkości i chwały zamieniony zostaje na koszary wojsk zaborczych. Poburzono dawne budowle zamkowe a na ich miejsce zbudowano brzydki szpital garnizonowy. Zdawało się, że Wawel już się nie podniesie nigdy z tego pohańbienia.

Ale zbeszczeszczony w rzeczywistości Wawel odżył w poezji. Ze złożeniem prochów Mickiewicza wstąpił na to wzgórze duch nadziei, że przecież dźwigniemy się z tego poniżenia. W r. 1895 odnowiona została katedra a w dwa lata później wykupiono Wawel z rąk wojska zaborczego.

I w tym to okresie powstaje poemat Wyspiańskiego „Akropolis", który przygotował naród na bliskie zmartwychwstanie w 1918 roku.

Czyż więc dziwnem jest, że dziś, w rocznicę marszu Kadrówki, żywiej bije serce starego Krakowa, a oczy Krakowianina z miłością spoglądają na ukochane wzgórze Wawelu?

Dr. Franciszka Kalicińska.

Dom im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach

Pierwszy Zjazd Legjonistów w sierpniu 1922 r. w Krakowie powziął następującą uchwałę:

„Zjazd Legjonistów zwraca się do Prezydjum miasta Krakowa z prośbą, by zechciało wstrzymać parcelację t. zw. Oleandrów, jako pamiątki narodowej, skąd wyruszył w dniu 6 sierpnia Józef Piłsudski ze swoimi strzelcami i przekazało je Związkowi Legjonistów Polskich, celem urządzenia boiska, na którem będą się odbywały Zjazdy i ćwiczenia Związków Strzeleckich i t. p. organizacyj polskich, na którem zczasem zostanie wzniesiony Dom Legjonistów".

W wykonaniu tej uchwały Okręgowy Zarząd Związku Legjonistów zwrócił się do Gminy stoł.-król. m. Krakowa z prośbą o odstąpienie gruntu w Oleandrach pod budowę Domu im. Józefa Piłsudskiego.

Rada miejska na posiedzeniu w dniu 23 grudnia 1927 r. uchwaliła przeznaczyć na rzecz Związku Legjonistów w Krakowie grunt w Oleandrach o powierzchni około 3940, ustanawiając prawo budowli w myśl przepisów ustawy na okres 80 lat — pod następującemi warunkami:

Na gruncie w Oleandrach ma być wybudowany „Dom imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego", aby upamiętnić wyruszenie na bój pierwszych oddziałów wojskowych w r. 1914, oraz — aby służył celom Związku Legjonistów, a ponadto celom przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego; budowa wspomnianego gmachu ma być rozpoczęta w 1929 roku a ukończona w roku 1932.



Fragment z „Oleandrów"

Plenarny Zarząd Główny Związku Legjonistów, na posiedzeniu w dniu 14.IX. 1928, w obecności płk. Walerego Sławka, Prezesa Zarządu Głównego Dr. Piestrzyńskiego i Prezesów wszystkich Okręgów Związku Legjonistów na terenie Rzeczypospolitej, powziął następującą uchwałę:

I. Plenarny Zarząd Główny Związku Legjonistów przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości pismo Magistratu stoł.-król. miasta Krakowa, na mocy którego Gmina stoł.-król. miasta Krakowa odstąpiła Związkowi Legjonistów grunt w Oleandrach o powierzchni około 3940 metr. na prawach budowli, — na rzecz budowy „Domu im. Józefa Piłsudskiego" w Oleandrach.

II. Plenarny Zarząd Główny Związku Legjonistów wyraża Prezydjum i Radzie Miejskiej stoł.-król. m. Krakowa najgorętsze podziękowanie za ten obywatelski czyn, będący silnym wyrazem czci i głębokiego umiłowania idei naszego Wodza Komendanta Piłsudskiego, który z grodu podwawelskiego, z historycznych „Oleandrów" wywiódł pierwsze zastępy żołnierzy Niepodległej Polski.

III. Plenarny Zarząd Związku Legjonistów zwraca się do Prezydjum i Rady Miejskiej stoł.-król. m. Krakowa z gorącą prośbą o dalsze popieranie zamierzeń Komitetu budowy „Domu im. Józefa Piłsudskiego" w Oleandrach.

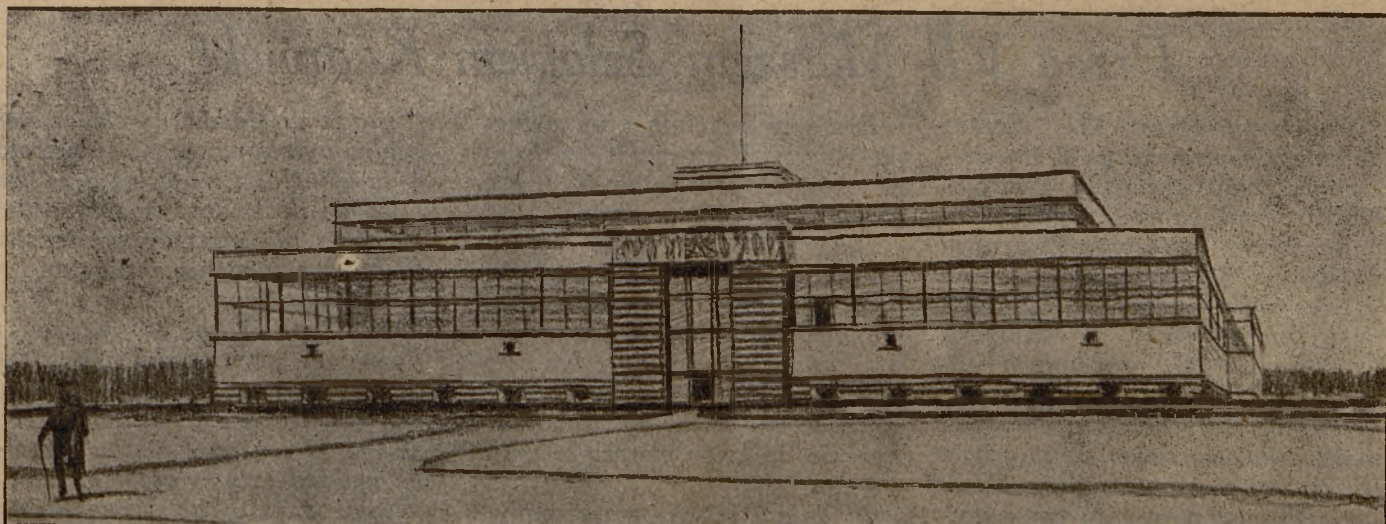
PIĘCIOLECIE „ORLĄT" KRAKOWSKICH

Początki powojennego Związku Strzeleckiego w Krakowie datują się w latach 1920/21. Ruch strzelecki wówczas mimo licznych trudności, jakie napotykał stawał się z dnia na dzień silniejszy. Obwód Kraków-Miasto składał się z trzech oddziałów: akademickiego, robotniczego i oddziału, w skład którego wchodziła młodzież szkół średnich (przeważnie w wieku 17-19 lat). Z powodu szybkiego rozrostu liczebnego ostatniego oddziału, przeformowano go na tak zwany Pierwszy Krakowski Bataljon Szkolny im. Józefa Piłsudskiego, składający się z kilku mniejszych oddziałów. Członkowie najsłabiej stosunkowo się rozwijającego oddziału akademickiego zostali przydzieleni do Bataljonu Szkolnego w charakterze instruktorów. Obwód krakowski w okresie tym pod względem swej działalności okazał się bardzo ruchliwy i stanowił najlepszą jednostkę Związku Strzeleckiego jako pierwszej i jedynej wówczas organizacji Przysposobienia Rezerw w odrodzonej Polsce.

Szczególnie duże zasługi położył w latach 1922—1923 dla rozwoju obwodu krakowskiego jego komendant płk. Józef Olszyna Wilczyński (dzisiaj generał), który godność komendanta Strzelca krakowskiego piastował także szereg lat przed wybuchem wojny światowej. Komendantem Okręgu krakowskiego był w latach 1920/1921 kpt. Wacław Denhoff Czarnocki, po nim zaś objął Komendę Okręgu kpt. Załuski Kazimierz, który funkcję tę pełnił od połowy roku 1921 do 1923. Z szeregu oficerów, pracujących w krakowskim Strzelcu w owym okresie, najwięcej zaskarbili sobie wdzięczność u strzelców oddziałów Obwodu Kraków-Miasto ob. ob.: kpt. dr. Lipiński Wacław (dzisiaj major), por. Kerc Andrzej, por. Nowiński Tadeusz, por. Chorąży Ludwik, por. Langrod Witold, por. Wołkowicz Władysław i cały szereg innych działaczy, którzy dla dobra i potęgi Idei Strzeleckiej na terenie krakowskim wielce się zasłużyli.

Oddziały krakowskie organizowały wykłady i ćwiczenia polowe w okolicach Krakowa.

Z ćwiczeń polowych należy wspomnieć większe ćwiczenia w Bronowicach małych (13.III.1921), na których był obecny prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego ob. Wacław Sieroszew-



Dom im. J. Piłsudskiego według projektu Prof. Szyszko - Bohusza.

IV. Plenarny Zarząd Związku Legjonistów upoważnia Okręgowy Zarząd Związku Legjonistów w Krakowie do prowadzenia całej akcji w związku z budową „Domu im. Józefa Piłsudskiego" w Oleandrach.

W „Domu imienia Józefa Piłsudskiego" w Oleandrach znajdą pomieszczenie związki b. wojskowych i organizacyj przysposobienia wojskowego. — W części gmachu utworzone będzie muzeum dzieł sztuki i pamiątek związanych z dziejami Legjonów.

Twórczą pracę rozwinie tutaj Związek Legjonistów i Związek Strzelecki, przygotowując ochotnicze kadry dla armji.

Praca w „Domu imienia Józefa Piłsudskiego" będzie miała dogodną podstawę rozwoju nietylko dla Strzelca, lecz także dla harcerstwa, młodzieży szkolnej, dla młodzieży robotniczej i wiejskiej, oraz dla wszystkich innych grup przysposobienia wojskowego.

Gmina stoł. król. m. Krakowa, przeznaczając grunt w Oleandrach pod budowę „Domu im. Józefa Piłsudskiego", dała tem patrjotyczny dowód głębokiego zrozumienia idei przysposobienia wojskowego, mającej na celu umocnienie obrony państwa, oraz zabezpieczenie naszej niepodległości i pokoju.

Komitet budowy przygotował już plany i rozpoczął zbiórkę na „Dom imienia Józefa Piłsudskiego" w Oleandrach.

Wspólnym wysiłkiem społeczeństwa, przy życzliwej pomocy władz państwowych i samorządowych niechaj jaknajrychlej stanie „Dom imienia Józefa Piłsudskiego", jako potężny Dom — Pomnik i zarazem żywotna kuźnia pracy państwowej.

Ludwik Strojek
wiceprezes Okr. Zarz. Zw. Leg.

---

ski, który wraz z towarzyszącym mu prezesem Zarządu Okręgu Krakowskiego ob. Włodzimierzem Tetmajerem odbył wówczas przegląd 1-ej i 2-ej kompanji Bataljonu Szkolnego.

W r. 1923 dla Strzelca krakowskiego nastały ciężkie czasy...

Musiał on pracować w niezwykle trudnych warunkach, skazany wyłącznie na własne siły...

Funkcję komendanta Obwodu krakowskiego pełnił wówczas czasowo por. rez. ob. Wołkowicz Władysław, po którym komendę objął ob. Spałek Jan, Komendant jednego z oddziałów dawnego Bataljonu Szkolnego.

Wtedy to dobrze obmyślanym i energicznem pociągnięciem komendanta okręgu ob. Bianchi'ego, a przedewszystkiem jego słusznej dewizie „nie ilość, lecz jakość", zawdzięczać należy, że z najgorszych trudności i przeciwieństw krakowski okręg wyszedł zwycięsko i doczekał się lepszych czasów, których przebłyski zaczęły się datować już w sierpniu 1924 roku, kiedy to strzelcy krakowscy, po 9-ciu okrągłych miesiącach, mieli pierwszy raz karabiny w swoich rękach, a to z tytułu I-go Marszu Szlakiem Kadrówki, urządzanego przez Komendę Główną Związku Strzeleckiego z okazji 10-tej Rocznicy Wkroczenia Strzelców do Kielc.

Po Kadrówce zaś, jesienią rozpoczęła się na skutek zarządzeń władz wojskowych normalna praca przysposobienia rezerw pod kier. por. Susickiego Mieczysława (dzisiaj kapitana) wówczas oficera instrukcyjnego P. K. U. Kraków-Miasto.

Krakowski oddział strzelecki, który przyjął nazwę im. Józefa Piłsudskiego od dawnego Bataljonu Szkolnego, był bardzo słaby pod względem liczebności i nie okazywał żadnej tendencji do wzmocnienia się i rozwoju, mimo, iż po naprawdę ciężkich przejściach, które mocno nadszarpnęły podstawami „Strzelca" krakowskiego, nastały nieco lepsze czasy dla organizacji strzeleckiej.

Z końcem 1924 roku nowy komendant okręgu ob. por. Nowiński Tadeusz polecił pełnić funkcję komendanta Obwodu krakowskiego ob. Murzynowskiemu Henrykowi, a ustępującemu z tego stanowiska ob. Spałkowi Janowi zezwala na założenie samodzielnego oddziału strzeleckiego „Orlęta" w Krakowie, zależnego w pierwszym rzędzie od Komendy Okręgu, i który w myśl założeń jego twórcy, t. j. ob. Spałka, miał wskrzesić dawną świetność „Strzelca" krakowskiego przez swoją od początku podjętą pracę.

(c. d. n.)

Przed VII Marszem Szlakiem Kadrówki

Nadchodzi okres VII Marszu Szlakiem Kadrówki, na który czeka cały świat strzelecki. Kadrówka, to rozgrywka na 122 km. szlaku najlepszych marszowych drużyn Polski.

Tego roku trudno jest przewidzieć, kto zwycięży w kategorji wojskowej, P. W., oraz innych drużyn.

Według dotychczasowych zgłoszeń, najwięcej szans ma w grupie wojskowej w marszu: 33 pp., 4 pp. leg., 22 pp. To są trzy może najmocniejsze drużyny marszowe. Doskonałą drużyną jest również 49 pp z Kołomyji, jednak ponieważ nie widzieliśmy jej długo, nie wiemy, co teraz potrafi.

Poza marszem duże znaczenie na ogólny wynik ma również strzelanie. Z drużyn, które widziałem i o których słyszałem, najlepiej strzelał ostatniemi czasy w marszach 4 pp. leg. z Kielc, oraz 8 pp. leg., który podobnoć osiągnął 104 trafień, ale to chyba omyłka! Kto wybije 50 proc. celnych strzałów przy przeciętnej ilości 100 wystrzelonych, ten będzie miał duże szanse zwycięstwa. O ile mi wiadomo, 4 pp. leg. osiągnął w ostatnim marszu 42 pkt. zaś 22 pułk piechoty 55 pkt. Inne tegoroczne wyniki były słabsze, poza wspomnianym, stojącym pod znakiem zapytania, wynikiem 8 pp. leg. W każdym razie warto będzie zobaczyć tegoroczną Kadrówkę i wojskowe drużyny na strzelnicy.

Będzie też pewnie na strzelnicy i stacja nadawcza Polskiego Radja, która rozniesie po całej Polsce echa tysięcznych strzałów, oddanych do celów polowych pod Chęcinami.

Z drużyn strzeleckich któż może zwyciężyć? O ile w marszu samym, to szanse mają: Wieliczka, „Orlęta", o ile pójdą pod wodzą dr. Janickiego, Suchedniów, Drohobycz, Stare Sioło, Powązki - Warszawa. To są asy, między któremi rozegra się zwycięstwo i znów obok nóg, zadecyduje umiejętność strzelania.

Pod tym względem trudno coś powiedzieć, bo drużyny strzeleckie strzelają wszystkie słabo i wynik strzelania będzie, zdaje się, w czołowych drużynach również bardzo różny. Najlepszy tegoroczny wynik, to 22 pkt. na 80 oddanych strzałów.

Drużyny strzelają i za wolno, i nie celnie. W stosunku do drużyn wojskowych przeciętnie o 50 proc. gorzej. To trochę za dużo.

Dużem ułatwieniem w marszu i zaoszczędzeniem sił zawodników będzie możność odbycia pierwszego etapu marszem nie nużącym, obliczonym na 9 minut na 1 km., czyli trzeba przebyć pierwszy etap w 6 godz. 46 min., żeby być dopuszczonym do dalszego marszu w dniu 2 i 3-cim.

W dniu 2 i 3-cim marsz odbywa się na czas, z tem, że w dniu trzecim odbędzie się strzelanie, które miało się początkowo odbyć na etapie drugim, jednak — ze względów technicznych — musiało być przełożone na dzień 3-ci. Również i tradycyjny punkt odpoczynkowy w Chęcinach będzie musiał być przeniesiony w okolicę strzelnicy, gdyż ze względów technicznych trudno byłoby urządzić dwa postoje w odległości od siebie 3—4 km.

Co do ilości drużyn, nic narazie pewnego nie możemy powiedzieć. W każdym razie w pierwszym terminie zgłosiły się drużyny: 8 pp. leg., 33 pp., 57 pp., 49 pp., 22 pp. Poza tem, poza konkursem, stanie do walki drużyna 21 p.p. z Warszawy, zwycięzca marszu Zadwórzańskiego. Z drużyn Związku Strzeleckiego nadeszły zgłoszenia: Lublin, Włodzimierz, Hrubieszów, Powiat Jarocin, Sieldce, Powązki, Piotrków Tomaszów, Włoszczowa, Łódź-miasto i Łódź - powiat z innych drużyn Fabryka Karabinów Warszawa, Fabryka Tytoniu Poznań, Straż Pożarna Sandomierz, Straż Graniczna, Kolejowe P. W. Kowel, Kolejowe P. W. Brześć.

Z drużyn tych na pierwszy plan wybijają się drużyny Straży Granicznej, z Centr. Szkoły w Warszawie, oraz poważnym przeciwnikiem będzie Kolej. P. W. Brześć.

Co się tyczy organizacji strzelnicy, przygotowanych będzie 10—12 stanowisk dla całych drużyn. Zdaje się, że tłoku na strzelnicy nie będzie i drużyny czekać na swą kolejkę nie będą, tem bardziej, że grupa drużyn wojskowych mocno się od innych odbije, a inne drużyny się rozciągną.

Ile będzie ogółem drużyn, trudno przewidzieć. W każdym razie cyfra ogólna dosięgnie 50 drużyn.

Tę małą liczbę drużyn należy tłumaczyć tem, że — wobec wprowadzonej eliminacji — odpada cały szereg nawet dobrych i zasłużonych w pracy drużyn strzeleckich, które na Kadrówkę tradycyjnie z roku na rok chadzały i cały rok o tem jednem myślały, jak tu wysłać drużynę! Ponadto okręgi—z braku funduszów, nie wszystkie wyślą po 3 przewidziane na okręg drużyny, gdyż drużyny znowu czekają na piękny pieniężny gest okręgu, by je wysłał. A że forsy nigdzie niema, nie będzie też i pełnej ilości przewidzianych drużyn.

W ostatniej chwili zgłoszono drużyny: Rzeszów, Pińczów, Drohobycz, Suchedniów, Kije, Straż Ogniową w Suchedniowie, Str. Ogn. Rejów, 16 pp., „Orlęta", Wieliczka, Żywiec, P. W. Piaski.

M. Kurleto.

Program „Kadrówki" w Krakowie

4.VIII, przyjazd drużyn, meldowanie się drużynowego u Oficera inspekc. dworca, odsyłanie drużyn łącznikiem do Kmdy placu w D. Ż. P. ul. Mogilska l. 2.

5.VIII, godz. 6-ta pobudka, godz. 7.30 śniadanie, godz. 8.15 zbiórka i formowanie bataljonu na Mszę Św., odmarsz do kościoła N. P. Marji, godz. 9-ta Msza Św. w kościele N. P. Marji z udziałem władz cywilnych, wojskowych i samorządowych. Drużyny zawodnicze biorą udział w nabożeństwie sformowane w bataljon o 3-ch kompanjach. Po Mszy Św. defilada przed kościołem. Od godz. 11—17 kąpiel w łaźni garnizonowej w miarę przybywania drużyn i przeprowadzonego badania lekarskiego. Godz. 12-ta obiad. Godz. 15-ta odprawa oficerów i Kierownictwa Marszu w Komendzie Okręgu ul. Florjańska 53. Godz. 17-ta koncert radjowy z przemówieniem Pana Dowódcy Korpusu Nr. V. Gen. Bryg. Łuczyńskiego: „Znaczenie czynu 6-go sierpnia". Godz. 18-ta kolacja. Godz. 18-ta odprawa drużynowych i kontrolerów kolarzy w D. Z. P., losowanie drużyn i kolarzy. Godz. 19-ta capstrzyk po ulicach miasta. Godz. 20-ta pochód uroczysty do „Oleandrow". w pochodzie tym biorą udział: Związek Strzelecki w sile 1 bataljonu a 3 kompanja, każda kompanja liczy 72, pierwsza kompanja ze sztandarem i pocztem sztandarowym, Związek Legjonistów, Organizacje P. W. i społeczne, cechy. Godz. 20.30 zawodnicy udają się na spoczynek, (drużyny zawodnicze w capstrzyku i pochodzie uroczystym udziału nie biorą).

ZACHOWANIE SIĘ NA STRZELNICY

IV.

Skorośmy już załatwili różne formalności na stanowisku, możemy rozpocząć strzelanie. Pamiętajmy jednak, że bez zezwolenia nie wolno nam strzału oddać.

Jeżeli strzelamy do tarczy, rozpoczynamy nasze strzelanie na sygnał sędziego lub pisarza „można strzelać"...

Przy strzelaniach, w których cały czas strzelania jest ograniczony, chwila rozpoczęcia przez nas strzelania niema żadnego wpływu na liczenie czasu; natomiast przy strzelaniach, w których ograniczony jest jedynie czas oddania serji (są to t. zw. „strzelania szybkie do tarczy", np. z pistoletu wojskowego na 20 m.), podczas gdy strzały próbne nie podlegają żadnemu ograniczeniu, czas trwania pierwszej serji liczy się od chwili, gdy sędzia (pisarz) zapowie „można strzelać", drugiej zaś serji i następnych z chwilą ponownego pokazania nam tarczy ocenianej. Dobrze o tem pamiętać, ażeby potem nie było żadnych pretensyj.

Inaczej zupełnie wygląda oddanie pierwszego strzału do figur (sylwetek). Strzelec ładuje broń, trzyma ją gotową do strzału przy boku i melduje „gotów"; sędzia daje sygnał do pokazania się celu. Z chwilą gdy cel się okaże, strzelec składa się i strzela, przyczem nie wolno się składać, zanim cała głowa celu nie wyłoni się z za rowu tarczowego. W niektórych strzelaniach pistoletowych ograniczenia są jeszcze silniejsze; strzelec trzyma broń naładowaną, lecz nienabitą w pochwie, lub kieszeni, ręce skrzyżowane za plecyma. Dopiero po pokazaniu się celu wyjmuje broń, powtarza i strzela. Te i podobne ograniczenia mają na celu zbliżyć nas do warunków rzeczywistości i nauczyć szybkiego użycia broni w istotnej potrzebie.

W każdym razie przed rozpoczęciem strzelania musi strzelec dokładnie zapoznać się z jego warunkami; punktem honoru każdego strzelca musi być warunki te przestrzegać pedantycznie i zwycięstwa szukać w lepszych strzałach i szybszych ruchach, a nie w wynajdywaniu wybiegów, jak podejść przepisy. Kto bowiem raz wejdzie na śliską drogę kruczków, ten jest stracony dla strzelectwa. Przyzwyczajenie staje się bowiem z czasem drugą naturą, a wiadomo „czem za młodu skorupka nasiąknie, tem na starość trąci". Strzelec taki staje się utrapieniem wszystkich sędziów, prześlizguje się od dyskwalifikacji do dyskwalifikacji, aż wreszcie, mają go dość i haniebnie... wylewają na zawsze. I słusznie. Strzelectwo bowiem mus być sportem czystym, rycerskim. A kto się temu poddać nie chce, dla tego niema w niem miejsca.

Jeżeli strzelamy do figur, wyników strzelania nam nie pokazują. Tam, gdzie urządzenie strzelnicy na to pozwala, stosuje się figury samopadające, zastępujące niejako tarczowych, ponieważ znikanie ich wskazuje odrazu strzelcowi, że trafił. Tam, gdzie warunki strzelnicy i skromne środki, któremi dysponujemy, nie zezwalają na stosowanie tych, bądź co bądź kosztownych urządzeń, musi strzelec z śladu uderzenia pocisku w wał lub pole za figurą zorjentować się, czy trafił, czy chybił. Jest to niewątpliwie trudniejsze, niż przy tarczach padających, ale i bardziej pouczające. Strzelec uczy się bowiem śledzić swój strzał i oceniać go na podstawie tak nikłego wskaźnika, jak jego uderzenie w ziemię, co jest niezmiernie cennem przygotowaniem do praktyki polskiej, gdzie żaden tarczowy nie wskaże nam żeśmy trafili i gdzie po nikłych śladach trzeba będzie w kurzawie bitwy wznosić o kierunku i miejscu padania naszych strzałów.

Nie wygadujmy więc, gdy strzelnica niema tarcz padających; cieszmy się raczej, że szkolimy się w bliższych rzeczywistości warunkach nie dla nagrody bowiem strzelamy, ale by przysposobić się do tej wielkiej chwili, kiedy z naszej umiejętności strzeleckiej przyjdzie nam zdać egzamin w obliczu wroga, w obronie Ojczyzny.

Przy strzelaniu do tarczy wynik pokazują nam po każdym strzale. Czasami widzi się strzelania, w których dla oszczędności czasu, lub personelu pomija się pokazywanie wyników. Nie jest to jednak właściwe. Jeśli bowiem chodzi o czas, to lepiej przerobić mniej strzelań, a dobrze, niż więcej, lecz takich które są poprostu „wypukiwaniem" naboi. Amunicja jest drogą i marnować jej nie wolno. A strzelanie, które dla strzelającego nie jest żadną nauką, to najgorsze marnotrawstwo. Jeżeli zaś brak nam obsługi dla tarcz podzielmy strzelających na dwie partje; jedna pokazuje wyniki, druga strzela poczem obie partje zmieniają swe role. Oczywiście ci zaimprowizowani tarczowi muszą w dobre pokazywanie włożyć tyleż gorliwości, ile w dobre strzelanie, jest to bowiem koleżeńska przysługa, którą i nam oddadzą.

Komu zaś przyszłaby na myśl pokusa, by przez umyślnie złe pokazywanie psuć szanse swym „konkurentom", temu niech tarczą, przed nią będzie poczucie honoru strzeleckiego, i ta stara rycerska zasada, że lepiej niż honor stracić życie, a cóż dopiero w pierwsze miejsce w zawodach. Dla tych zaś, którzyby nie chcieli, lub nie umieli poddać się nakazom tego najwyższego prawa żołnierskiego — honoru, kara musi być surowa i bezwzględna. Za świadomie fałszywe pokazywanie wyników jedna tylko jest kara: dyskwalifikacja i wykluczenie raz na zawsze z szeregów strzelających.

Po oddaniu strzału musi więc strzelec, jeśli strzela do tarczy, pilnie obserwować pokazany mu wynik i wykorzystać go do następnego strzału. Na tem właśnie polega cała praca na strzelnicy i cała nauka, jaką nam strzelanie daje. Pomówimy o niej następnym razem.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

Sierpień.

5	1772	Konwencja mocarstw zaborczych w sprawie I rozbioru Polski.
5	1864	**Śmierć Traugutta na stokach Cytadeli Warszawskiej.**
5	1915	Niemcy zajmują Warszawę.
6	1914	Austrja wypowiada wojnę Rosji.
6	1914	**Marsz Kadrówki J. Piłsudskiego na Kielce.**
10	1930	Doroczny zjazd legjonistów w Radomiu.
16	1920	**Początek zwycięskiej bitwy pod Warszawą.**

WSTĘP WZBRONIONY!

Pułki polskie szły forsownym marszem na północ, by zająć czemprędzej, na lewym brzegu Niemna, pod Grodnem, pozycje obronne, o które miała się rozbić nawałnica bolszewicka.

Drugi bataljon 13 p. p. zbliżył się do wskazanego celu pod wieczór. Mimo, iż żołnierze byli wyczerpani doszczętnie, przystąpiono, bez chwili wytchnienia, do ufortyfikowania brzegu. Należało odszukać brody, których na wyznaczonym odcinku miało być kilka, i te przedewszystkiem zamknąć, jako najłatwiejsze drogi nieprzyjacielskiego natarcia.

Ogólnie odcinek baonu nie przedstawiał prawie żadnych korzyści dla obrońcy. Teren płaski, pozbawiony wszelkich osłon, opadał łagodnie w kierunku rzeki, podczas, gdy po drugiej stronie piętrzył się stromy, zarosły gęstym lasem, brzeg nieprzyjacielski. Mimo pośpiechu, z jakim przymaszerowano, nieprzyjaciel zdołał nas uprzedzić i, jakkolwiek z przeciwległej strony, dostatecznie jednak panował nad dojściem do rzeki licznemi karabinami maszynowemi i działkami piechoty. Więc już gdy bataljon zajmował miejscowość Swisłocz, rozłożoną wzdłuż samego prawie brzegu Niemna — rażony był silnym ogniem. Budowa fortyfikacyj polowych i odszukanie brodów stawały się tem trudniejsze i niebezpieczniejsze. Musiano czekać aż do nastąpienia nocy. Ale i wtedy, gdy tylko starano się oznaczyć bród, by umożliwić skupienie, na odnośnym odcinku gęstego ognia nawet w ciemności, — nieprzyjaciel natychmiast ostrzeliwał miejsce, na którem posłyszał ruch.

Do wykonania odpowiedzialnego i ryzykownego przedsięwzięcia zgłosił się samorzutnie kapral Stanisław Widła. Po pewnym czasie trzy brody już były oznaczone, i Widła badał położenie czwartego brodu, bardziej wysuniętego, kiedy zauważono nieprzyjacielski ruch, mający na celu przejście rzeki. Skupienie ognia na trzy widocznie oznaczone brody było już teraz łatwe. Za to czwarty bród, skąd niebezpieczeństwo było największe, pozostałby nieobstrzelany, i bolszewicy bez większego trudu przedostaliby się na polski brzeg. Kapral Widła w lot zrozumiał sytuację, porzucił czemprędzej zaczętą robotę, pobiegł ku swoim, zebrał kilkunastu żołnierzy, podprowadził ich do samego brzegu i zaczął z nimi intensywnie ostrzeliwać posuwającą się brodem kolumnę nieprzyjacielską. Moskale, zmieszani oporem, wycofali się, ale ich artylerja, wyjątkowo dobrze kierowana, rozpoczęła wnet ogień morderczy, koncentrując go na stanowisko, zajęte przez roztropnego kaprala i paczkę jego kolegów. Ponieważ Polacy nie mieli absolutnie za czem się ukryć, a kapral kategorycznie przeciwstawił się myśli odwrotu, gdyż uważał, że stanowiska tego opuścić nie sposób, zanim bród nie będzie wyraźnie oznaczony, i że on i jego ludzie muszą za wszelką cenę trwać na posterunku, by bronić przejścia—maleńki oddział ponosił ciężkie straty. Pociski rozszarpały kilku żołnierzy, a wnet i kapral Widła padł z jękiem, chwytając się kurczowo prawej nogi, przebitej kanciastym odłamkiem.

Widząc, że zaczyna być bardzo źle, żołnierze stracili kontenans i rozpoczęli odwrót.

Ale oto właśnie w tej chwili usłyszano plusk wody i klątwy, zwieszczające, iż moskale znów u-

Z historji Okręgu Krakowskiego kart kilka

Do najstarszych okręgów Związku Strzeleckiego należy Okręg Krakowski. Wierny tradycji, iskrzącej energją pracy w latach przedwojennych, po wskrzeszeniu Państwa stanął Kraków znów do roboty. I już jesienią 1920 roku powstaje tu bataljon szkolny imienia Józefa Piłsudskiego, na Podgórzu zaś tworzy się kompanja im. Pększyca-Grudzińskiego. W ślad za Krakowem formować się zaczynają oddziały na Podhalu, z których na pierwszy plan wybija się Obwód Nowosądecki, nie pozostaje w tyle Zatorszczyzna (dzisiejszym powiatem Oświęcim objęta), Cieszyńskie, Tarnów, w końcu Miechowskie. Zawrzała praca wojskowej pełna wartości, której znamieniem wielka spoistość i głębokie poczucie ideologji. I mimo, iż przypuszczaćby należało, że po ciężkich zmaganiach wojny twórcza energja wysiłku zbrojnego i przyspasabiania się wojskowego raczej zaniknąć winna — tu przeciwnie, hasło Związku Strzeleckiego gotowości obronnej Państwa walne odniosło zwycięstwo i szerokim po Małopolsce rozlało się strumieniem.

Jeśliby oceniać pracę ówczesną i piętna jej szukać, to wystarczy wspomnieć choćby pracę kompanij szkolnych w Rytrze, Zagórzanach, to przypomnieć trzeba obozy przysposobienia rezerw i W. F. na Hali Gąsienicowej, w Swoszowicach, w Myślenicach. Setki stamtąd wyszły strzelców wyszkolonych, przepełnionych tężyzną twórczą, a wyrazem tego, to coraz intensywniejsze powiększanie się kadr strzeleckich, to nieustanna praca, po dziś dzień prowadzona. Były czasy, kiedy słabła ona i traciła swój rozmach, czasy, kiedy Związek Strzelecki sierocy pędził los, minęły one jednak i utonęły w niepamięci, by się purpurą niejedne nie okrywały lica.

Przykładem dawnych strzelców zorganizowano szereg ćwiczeń mniejszych i większych, na większą może uwagę zasługują te, które historycznej dacie 6-go sierpnia poświęcone, wymarsz Pierwszej Kadrowej społeczeństwu przypomniały, czcząc chlubną tę datę do życia budzącej się Polski.

Zbiegła się ta uroczystość strzelecka z pierwszym Zjazdem Legjonowym, podczas którego witał stary Kraków Komendanta, ówczesnego Naczelnika Państwa. Więc 5-go sierpnia dokonał w „Oleandrach" przeglądu zastępów strzeleckich ówczesny Komendant Główny ob. kpt. Malski. Przemówił krótko, odczytał historyczny rozkaz, poczem pod „Sokołem" przyjął defiladę. Na drugi dzień w historycznych Oleandrach już o 3-ciej zbiórka, prężą się szeregi i oczekują przybycia Marszałka. Na czole kolumny wybrana stoi kompanja „Kadrowa", to tegoroczna szkolna, którą z obozu w Rytrze prowadził porucznik Wyród - Przyborowski. Nadjeżdża Marszałek — falują wzruszeniem serca tłumów — padają

siłują się przeprawić. Kapral Widła zatrzymał wtedy, używając całego autorytetu i mocnych słów, pierzchających szeregowców, zebrał ich znowu i każe strzelać. Sam tego czynić nie może, gdyż tylko dzięki nadludzkiemu wysiłkowi woli zdołał wstać i chodzi, padpierając się karabinem, jak szczudłem.

Polacy strzelali z mniejszem, niż uprzednio przekonaniem, więc odparcie ataku szło trudniej, tembardziej, że i wrogowie sypali kulami. Ale Widła nasupiwszy brwi i machając groźnie wolną ręką, zmuszał swoich do wytrwania, i co chwila powtarzał machinalnie w stronę moskali:

— Nie dacie rady, juchy... Do Polski wstęp wzbroniony!

I w końcu upór jego zwyciężył. Szczupła garstka Polaków zatrzymała silny oddział wroga, który moczył się w wodzie przez całe dwie godziny, zanim posiłki, które Widle przysłano, nie zmusiły go do ostatecznego zaniechania myśli o przejściu na polski brzeg.

Wtedy dopiero, gdy szumy i szmery ustały, gdy w rzadkich już tylko odstępach, to tu, to tam rozległ się strzał, kiedy, jednem słowem, rola jego się skończyła, kapral Widła pozwolił sobie na to, by zemdleć i został ostrożnie przeniesionym przez pełnych podziwu kolegów na punkt opatrunkowy, skąd skierowano go do szpitala. Nie leżał w nim zresztą długo. Bo wojna nie była jeszcze skończona, i dzielny żołnierz sądził, iż może jeszcze nie raz przyda się i będzie potrzebny, by tamtym z drugiej strony powiedzieć — i pokazać — że „wstęp wzbroniony".



Plusk wody świadczył, że moskale znów usiłują się przeprawić...

Miał rację. *Wiktor Junosza.*

---

krótkie słowa komendy, mazurek Dąbrowskiego rozbrzmiewa — Komendant raport przyjmuje... A potem... jak kiedyś: „równy krok, kierunek Michałowice, Kadrowa marsz!" ciągnęły się sprężyste szeregi kompanji, a za nią sześć bataljonów, jak ongiś w Pierwszej Brygadzie... prowadzi pułkownik Olszyna - Wilczyński, serdeczny ten legun — Komendant Obwodu Krakowskiego. W Michałowicach krótkie ćwiczenia, poczem przemarsz przez bramę triumfalną, tam to przed Kadrówką defilowały bataljony, tam tłumy ludności i banderje włościańskie składały hołd Wielkiemu Czynowi i Jego Twórcy. Tęgo kropił deszcz, gdy ku Krakowu w powrotnej drodze zmierzały bataljony, czekał ich tam jednak posiłek i to nie byle jaki, bo żołnierski obiad jadł z nimi Komendant. Radosnym śpiewem rozbrzmiewała rzesza strzelecka, zasiadłszy przy stołach w „Oleandrach" i Parku Jordana.

*

Dziesięć lat ciężkiej pracy i trudów, — dziesięć lat zmagań nad utrwaleniem bytu Państwa. Wieleż twórczych wysiłków, wieleż pomników pracy. Dumną może być Polska ze swych synów, bo pracę ich dziesięcioletnią znaczą nieprzeciętne wyniki. Pobudowała się w tym okresie, skrzepła i znaczyła wielkiemi drogami rozwoju we wszystkich działach pracy państwowej. A na pamiątkę uczczenia chwili, tej wielkiej radosnej, tu w kolebce ruchu legjonowego powstała myśl trwałego uczczenia czynu 6-go sierpnia domem - pomnikiem, w którymby młode pokolenia tężyznę swą wykuwały i do obrony Państwa się sposobiły.

* *

W „Oleandrach" rojno i gwarno — uszykowana wojskowa kompanja i strzelców bataljon, gęsto wokół ludzi, a w głębi na cokole rzeźba Marszałka, przy Nim strzelcy pełnią wartę. Przemawia Metropolita krakowski, gorącemi słowy określając znaczenie wiekopomnej daty, poczem poświęca kamień węgielny legjonowo - strzeleckiej siedziby. Przemawiają przedstawiciele społeczeństwa, przemawia Prezydent Krakowa i w imieniu drogiego nam miasta nowym poczynaniom składa życzenia.

„Oleandry" wy stare, zadumą drzew otoczone, wieleż wspomnień z wami złączonych, wielekroć myśl nasza ku wam biegła, nie będziecie wy już samotne, zatętni znów życie, zagoszczą znów dawni mieszkańcy i kuć będą stal czynu niezmożeni, wytrwali. Nie zejdą się jednak oni już wszyscy, bo gdzieindziej ich już wielu do apelu staje, ale duchy ich nowemu czynowi błogosławić będą, by nieprzerwanem było umiłowanie Ojczyzny i nieskończoną dla Niej ofiara.

A gdy zręby pomnika powstaną i załopoce na nim biało - czerwona flaga, zabrzmi strzeleckiej trąbki radosna nuta.

L. N.

WYRÓB BRONI

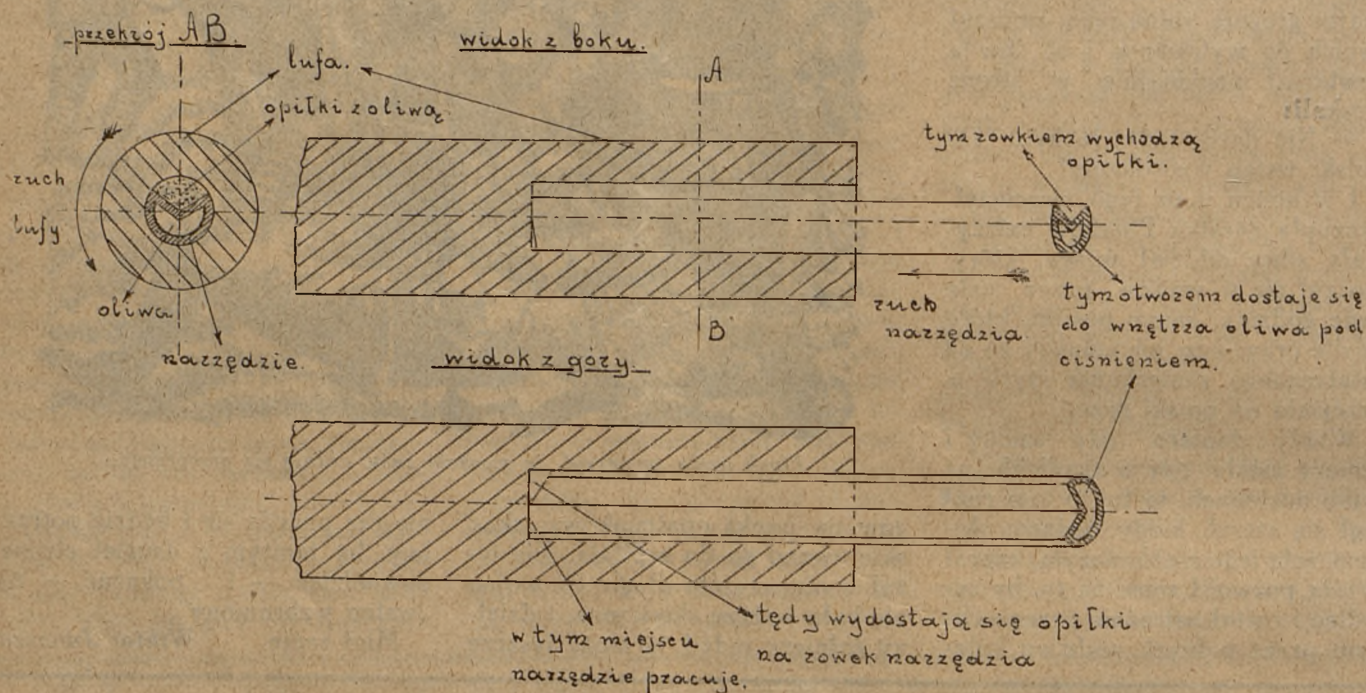
Pierwsze przebicie lufy.

Czynność ta jest jedną z najważniejszych a jednocześnie najtrudniejszych. Chodzi bowiem o przewiercenie otworu w pręcie wzdłuż osi, t. j. wzdłuż najmniejszego wymiaru surowca.

Najmniejsze przekrzywienie narzędzia lub wygięcie surowca spowoduje krzywe przebicie lufy. Wadliwa regulacja maszyny, niedostateczne smarowanie narzędzia, niedokładne usuwanie opiłek z otworu, spowodują zaraz zatarcie się narzędzia, przegrzanie lub zagwożdżenie surowca. Zarówno maszyna, jak i narzędzie, obmyślone są wyłącznie do tej pracy. Zwykła wiertarka pionowa lub pozioma i doskonałe amerykańskie wiertła używane powszechnie do borowania otworów w metalu — nie podołają tej pracy ze względu na to, że długość otworu do wiercenia przekracza 70 cm. przy średnicy materjału nieprzekraczającej 4-ch cm.

Dlatego też dla zrozumienia operacji przebicia przewodu lufy musimy zapoznać się zarówno z budową narzędzia, jak i zasadą działania maszyny.

Jako narzędzia używa się wiertła specjalnego Rys. 1, wyrobionego ze stali szybkotnącej w kształcie zniekształconej rurki, która w trzech piątych obwodu jest okrągłą, a pozostała (górna) część tworzy rynnę o kącie rozwartym. Koniec narzędzia jest ścięty w 2-ch kierunkach w ten sposób, że połowa tylko narzędzia ścięta prostopadle do osi narzędzia, pracuje. Reszta narzędzia ma inne przeznaczenie, a mianowicie (patrz na rysunek 1):



a) powierzchnia boczna kolista— służy do nadawania narzędziu ściśle prostolinijnego kierunku zagłębiania się w surowiec;

b) otwór wewnętrzny służy do doprowadzenia oliwy do środka. Oliwa ta służy jako środek ochronny przeciwko przegrzewaniu się narzędzia, smaruje boczne ścianki narzędzia i służy jako środek do wypychania z wnętrza opiłek. Oliwę tę doprowadza się pod ciśnieniem;

c) ścięcie skośne końca narzędzia służy jako otwór do przedostawania się opiłek (wiórków) na rynnę narzędzia;

d) rynna stanowi drogę, po której uchodzą wiórki wraz z oliwą — na zewnątrz.

Oczywiście, że nie całe narzędzie (które ma długość około metra) jest wykonane ze stali szlachetnej, lecz tylko kawałek na końcu (około 10 cm.), przylutowany do żerdzi wykonanej ze stali narzędziowej tańszej.

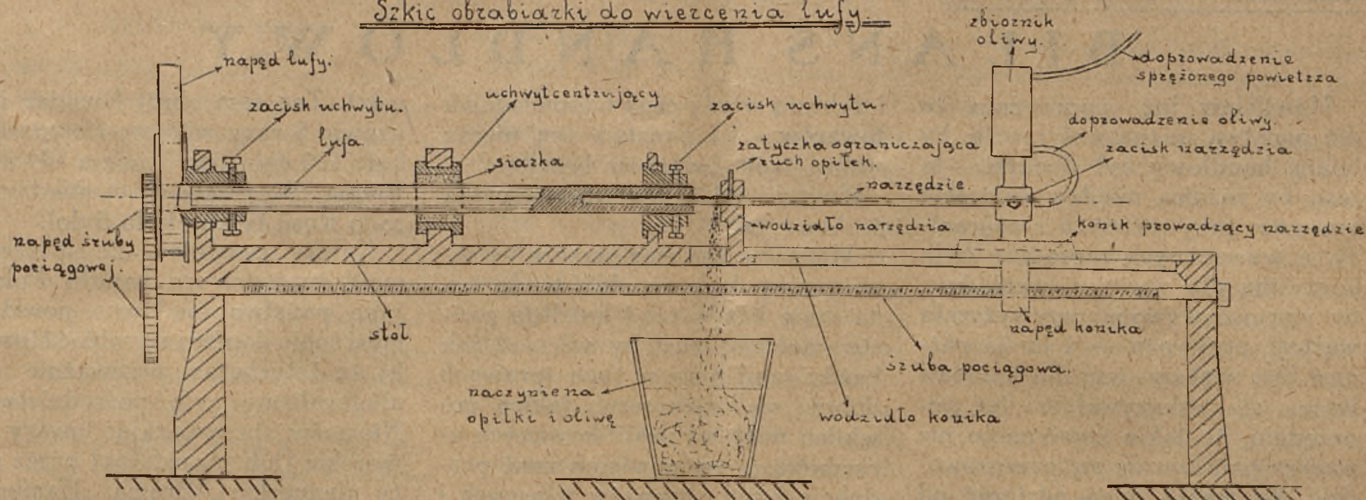
Sama obrabiarka do przebicia lufy (Rys. 2) składa się z następujących organów (patrz rysunek):

Na podłużnym stole żelaznym mamy z jednej strony osadzony uchwyt na lufę, połączony z napędem (transmisje i koła pasowe) w ten sposób, że po założeniu lufy w uchwyt i zmocowaniu jej z uchwytem — lufa może otrzymywać bardzo szybki obrót (około 1500 obrotów na minutę). Budowa maszyny jest taka, że w czasie obrotu oś lufy znajduje się w położeniu poziomem.

Oczywiście, że lufa zaciśnięta jest obrotowo w dwóch końcach i oprócz tego podparta w środku, celem zabezpieczenia jej od wyginania się w czasie obróbki.

Jak nam wiadomo, końce lufy były zatoczone, a zatem uchwycenie ich w okrągłym uchwycie nie przedstawia trudności, natomiast środek pręta nie był zataczany i dlatego nie można tu dawać uchwytu podobnego jak na końcach, gdyż otrzymalibyśmy ruch skrępowany, w czasie którego materjał podlegałby szarpaniom, wygięciom i t. p. Aby tego uniknąć, daje się w środku lufy t. zw. uchwyt centrujący, który należy założyć ściśle centrycznie w stosunku do nawierceń na końcach lufy.

Uchwyt ten może się składać z pierścienia, zakładanego na lufę,



a regulowania za pomocą szeregu śrub i zacisków (tak robią niektóre starsze fabryki zagraniczne); jednakże taki uchwyt wymaga dużego czasu na centryczne osadzenie i dlatego w bardziej nowoczesnych fabrykach nie jest używany.

Lepszym środkiem jest uchwyt osadzany centrycznie na lufę za pomocą odlewu siarkowego. Sposób ten używany jest u nas w kraju i dlatego poniżej opiszę sposób przeprowadzenia tej operacji.

Lufę zakłada się na specjalne sworznie maszyny. Sworznie te wchodzą w otwory wytoczone na końcach lufy. Między sworzniami w środku znajduje się duży uchwyt ściśle centryczny ze sworzniami W uchwyt ten zakłada się nasz uchwyt centrujący. Otrzymamy teraz taką sytuację: Na jednej i tej samej maszynie znajduje się lufa i uchwyt, który jej nie dotyka, a jednak który obejmuje ją ściśle centrycznie. Teraz należy uchwyt z lufą połączyć. W tym celu od spodu zalepia się szparę między uchwytem, a lufą gliną i w otwór między lufę a uchwyt wlewa się roztopioną siarkę. Siarka wypełni przestrzeń między lufą a uchwytem i połączy go z lufą zupełnie centrycznie. Po zastygnięciu siarki wyrzuca się glinę, a lufę wraz z uchwytem zdejmuje się z maszyny. Taka lufa dopiero może iść do operacji przebicia (patrz rysunek 2).

Ten sam napęd, który nadaje lufie obroty, uruchamia jednocześnie śrubę pociągową, która posuwa po stole maszyny konika prowadzącego narzędzie.

Narzędzie (Rys. 1) znane nam już zakłada się w wodzidło, drugi koniec w konika i łączy go się z przewodem, doprowadzającym oliwę pod ciśnieniem. Oś narzędzia stanowi przedłużoną oś lufy. Ruch narzędzia popychanego przez konika jest ściśle osiowy.

Oprócz tego przed uruchomieniem maszyny wkładamy w wodzidło narzędzia zatyczkę drewnianą, wchodzącą w rynnę narzędzia i nie pozwalającą na ruch opiłek po całym narzędziu.

Z chwilą uruchomienia narzędzia otrzymamy następujące zjawisko:

Lufa obraca się bardzo prędko; narzędzie porusza się wzdłuż osi lufy bardzo wolno (z szybkością około 1 mtr. na godzinę), a zatem koniec narzędzia ścięty prostopadle do osi, opierając się o materjał wewnątrz lufy, struże tę ostatnią, dając bardzo delikatne wiórki w postaci małych igiełek o grubości, którą należy liczyć w setnych częściach milimetra — ponieważ do wnętrza narzędzia dochodzi oliwa, popychana energicznie naprzód, przeto oliwa ta nie znajdując ujścia przy końcu narzędzia, musi zawrócić i wychodzi rynną po narzędziu, zabierając przytem wytworzone wiórki. Wiórki te z chwilą dojścia do zatyczki zostaną wyrzucone na zewnątrz do specjalnego naczynia.

Operacja przebicia lufy trwa około 40 minut, a zatem fabryka musi posiadać dostatecznie wielką ilość tego rodzaju maszyn, aby praca szła współmiernie z innymi maszynami, na których praca nie zajmuje więcej czasu, jak 1 do 5-ciu minut.

W naszych fabrykach krajowych pierwsze przebicie otworu daje przewód o średnicy 7,6 milimetra, a więc widzimy, że jeszcze dziś brak dostatecznego kalibru 7,92 mm. Na jednej maszynie przebija się odrazu 4-ry do 6-ciu luf, ustawionych równolegle. Oliwę doprowadza się pod ciśnieniem 25 atmosfer, t. j. 25 kg. na 1 cm. kwadratowy.

Bronisław Gillern.

6-go sierpnia w Krakowie

6.VIII. Godz. 2.45 pobudka, godz. 3.15—3.45 śniadanie, godz. 3.45 zbiórka na placach koszarowych, godz. 3.50 odmarsz z koszar, godz. 4.45 połączenie się drużyn u wylotu ul. Wolskiej (zbieg ulic Al. Krasińskiego, Al. Mickiewicza i 3-go Maja) sformowanie bataljonu według kolejności startowania, po sformowaniu przyjęcie raport od d-cy całości. Godz. 5-ta przegląd drużyn w „Oleandrach" przez Kmdta Głównego, przemówienie reprezentanta miasta i Prezesa Zarz. Okręgu Krak., odczytanie historycznego rozkazu, pobłogosławienie drużyn przez Ks. Kapelana Matz-Marskiego. Godz. 5.30 odmarsz (start) drużyn na Marsz Szlakiem Kadrówki.

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE.

BILANS HANDLOWY

Mówiliśmy już poprzednio, że dla państwa ważną jest rzeczą, by bilans handlowy był dodatni, to jest, by różnica między wartością towarów, przywożonych z zagranicy, a wywożonych zagranicę, była korzystną dla wywozu, względnie, by wartość wywozu przewyższała wartość przywozu — i im ta różnica jest większa, tem dla państwa lepiej; ale wskazywałem też poprzednio, że takie kombinacje nie zawsze państwu da się przeprowadzić, że nieraz musi odstąpić od zasady, gdyż inaczej inne państwa zastosowałyby zasadę wzajemności — trzeba się przeto z innemi państwami porozumiewać, trzeba zawierać traktaty handlowe.

Ale jest jeszcze i inny wzgląd, który zmusza państwo do umiejętnej polityki celnej.

Mówiliśmy o samowystarczalności, ale wiemy też o konkurencji w handlu — konkurencja czyli współzawodnictwo nie pozwala jednemu kupcowi, czy przemysłowcowi brać za towar drożej, niż inny kupiec, czy przemysłowiec bierze — nie pozwala, bo nikt, rzecz prosta, tego drogiego towaru nie kupi, lecz teraz wyobraźmy sobie, że wszyscy kupcy, czy fabrykanci jednakowych wyrobów porozumieją się między sobą i naznaczą sobie ceny wyższe na towary, niż jest ich wartość rzeczywista, że będą chcieli zarobić więcej, niż tego wymagają odpowiednie kalkulacje handlowe; otóż wtedy nie jest rzeczą wskazaną, by publiczność płaciła drogo za towar, by bogacić kilkuset, czy parę tysięcy ludzi — wtedy właśnie zjawia się zagraniczny kupiec, czy przemysłowiec, a państwo, wiedząc o tej niesumienności swych kupców, czy fabrykantów, nie nakłada wysokich cen na przywożone towary z zagranicy i w ten sposób zmusza producentów krajowych do obniżenia cen.

Wszyscy słyszeli pewnie, jak czeska firma obuwia Bat'a wywołała skargi naszych szewców i przyczyniła się do obniżenia cen obuwia krajowego.

Naturalnie, zdarza się nieraz, że przemysłowcy, zwłaszcza wielcy paru krajów porozumiewają się między sobą, tworząc związki, zwane po amerykańsku trusty (trest), i dyktują wtedy ceny odpowiednich towarów — i państwa są nieraz wobec tych związków bezsilne.

Związki takie istnieją zwłaszcza w Ameryce.

Możnaby wskazać jeszcze na inne sprawy, by uwypuklić trudności, na jakie każdy rząd każdego państwa natrafić musi, by wskazać, jak każdy rząd musi w tych sprawach dobrze się orjentować, jakich powinien mieć wykwalifikowanych urzędników, jak powinien znać produkcję i ceny towarów własnych i zagranicznych. W różnych państwach powstały nawet specjalne instytuty i urzędy, mające na celu badanie naukowe tych wszystkich kwestyj; między innemi i w Polsce istnieje tak zw. Instytut do badań konjunktur handlowych.

Większy przywóz, niż wywóz wywołuje między innemi bezrobocie w kraju, spadek waluty, strajki, protesty weksli i t. p. — słowem pewien zamęt w życiu gospodarczem — a państwo musi się tego strzec.

Przypomnijmy sobie te czasy, gdy jeszcze w Polsce były marki polskie, albo gdy złoty nasz spadał, jak to było przed rokiem 1926.

Od roku 1926 mamy przeważnie bilans handlowy dodatni, a i w tym roku wywóz przewyższył przywóz (za pół roku) o pół miljarda złotych; ale niezawsze tak bywało i wtedy bywało niedobrze.

Handel międzynarodowy po wojnie uległ zmianie, mianowicie zmniejszył się. Obrót handlowy międzynarodowy polski jest naogół mały wynosi bowiem około 20 dolarów na głowę mieszkańca. (Roczny wywóz Polski około 300 miljonów dolarów — i mniej więcej tyleż przywóz). Ten sam obrót Niemiec jest prawie 5 razy większy i wynosi około 100 dolarów, Francja 104 dol., Belgja 190 — ale obrót międzynarodo Rosji tylko około 5 dol.

Należy pamiętać, że na terenie międzynarodowego handlu Polska jako państwo niedawno powstałe musi sobie dopiero wyrabiać stosunki, że dotychczas przeważnie posługiwaliśmy się pośrednictwem Niemców, sprowadzając towary zamorskie (lub sprzedając) przez porty niemieckie (Brema, Hamburg, Szczecin). Dziś jak wiemy mamy swój własny, świetnie rozwijający się port, Gdynię — i drugi z którego Polska jednak może korzystać tylko z trudnościami, stary port gdański.

W sprawie wywozu powinna się Polska kierować tem, by wywozić najwięcej fabrykatów, mniej t. zw. półfabrykatów, a najmniej surowców—te bowiem powinny być przerabiane w kraju—w sprawie przywozu powinna się kierować akurat odwrotnym porządkiem. Naturalnie w praktyce niezawsze to wszystko da się tak zrobić.

Umowy handlowe

Celem racjonalnej wymiany towarów zawierają państwa między sobą umowy, traktaty, które ze względu, iż nie poruszają spraw politycznych i wojskowych lecz handlowe nazywają się traktatami handlowemi.

Polska zawarła dotąd takie traktaty z około 30 państwami europejskiemi i pozaeuropejskiemi — ostatnio po paroletniej wojnie celnej z Niemcami—traktat ten jednak dotąd nie wszedł w życie.

Traktaty te przeważnie zawarła Polska na zasadzie tak zw. „największego uprzywilejowania" to jest wzajemnego przyznawania wszystkich korzyści, które zostały przez państwa zawierające umowę przedtem lub później przyznane innym państwom.

Umowy handlowe dotyczą zresztą i innych kwestyj jak prawa osiedlania się, zawiązywania spółek, prowadzenia przedsiębiorstw, przewozu towaru do innych państw (tranzyt) i t. p.

J. B.

WALKA CHEMICZNĄ

TECHNIKA WALKI

4) *Chemiczna walka lotnicza* podczas wojny światowej była stosowana w szczupłym zakresie, bowiem tylko w postaci bomb zapalających i dymnych; bomby dymne były stosowane dla celów sygnalizacji i ostrzeliwania. Obecnie kwestja lotniczej walki chemicznej jest wszechstronnie badana. W niniejszym artykule stosowanie gazów i dymów przez lotnictwo będzie omówione z punktu widzenia możliwości technicznych tego rodzaju walki, w przyszłej wojnie.

a) Gazy bojowe mogą być stosowane w walce lotniczej bądź przez ładowanie nimi bomb lotniczych, bądź też przez skrapianie terenu. Opiszemy najpierw możliwości walki przy pomocy bomb.

Lotnicze bomby gazowe mogą być napełniane gazami lotnemi i trwałemi. Konstrukcja zasadnicza i działanie bomb oparte jest na tej samej zasadzie co i artyleryjskie pociski gazowe. Główna różnica polega na tem, że pocisk artyleryjski jest wyrzucony z działa nastawionego na pożądany cel i zaopatrzonego w odpowiedni do odległości ładunek materjału miotającego, a bomba lotnicza umocowana do aparatu lotniczego zostaje przez usunięcie zaczepu odłączona od samolotu i na mocy siły przyciągania ziemi spada na jej powierzchnię. Celność jest tu oczywiście daleko trudniejsza do osiągnięcia i zależy między innemi od wysokości wzniesienia aparatu, oraz jego szybkości — wymaga więc wielkiej wprawy lotnika.

Wielkości gazowych bomb lotniczych nie są ustalone. Gdyby zastosowano do tego celu skorupy lotniczych bomb kruszących (analogicznie jak skorupy artyleryjskich pocisków kruszących do artyleryjskiej walki chemicznej), to dla zorjentowania się podamy, że np. Niemcy posiadają lotnicze bomby kruszące o wadze w kg.: 12,5, 50, 100, 300, 1000. Ogólnie co do wielkości bomb powiedzieć można, że dla gazów lotnych bardziej odpowiednie będą bomby duże, a dla gazów trwałych mniejsze.

Bomby o gazach lotnych wytworzą obłok gazowy, bomby o gazach trwałych wytworzą duże plamy chemiczne przy rozprysku bomby tuż nad ziemią, lub szereg mniejszych plam przy rozprysku na pewnej wysokości.

Ilość gazów potrzebnych do zagazowania terenu oblicza się analogicznie jak przy artyleryjskim napadzie gazowym. Gazów trwałych na jeden mtr. kw. należy zużyć 8 do 12 gram.

Drugi sposób stosowania gazów bojowych w walce lotniczej, a więc skrapianie terenu gazami trwałemi (w stanie ciekłym) osiąga się przy pomocy t. zw. rozpylacza.

Rozpylacz gazów (w/g projektu) składa się z dwóch zbiorników, z których jeden zawiera jakiś gaz trwały np. iperyt, luizyt, a drugi dwutlenek węgla. Ciecz (skroplony gaz) jest wyrzucana pod imieniem dwutlenku węgla z szybkością równą szybkości samolotu, a w kierunku do jego lotu przeciwnym. Krople cieczy pozbawione ruchu poziomego swobodnie opadają na powierzchnię ziemi.

Warunkiem dla opadnięcia cieczy jest nieprzekraczalna wysokość 200 mtr. dla aparatu i dostateczna wielkość kropel.

Zamiast cieczy stosować można także środki chemiczne w stanie stałym. W tym sposobie uniknie się strat w parowaniu, zamiast zaś rozpryskiwania stosuje się „opylanie". (Podobne opylanie przez odpowiednie środki stosowane jest już z samolotów do niszczenia szkodników lasów i pól).

b) Dymy bojowe w walce lotniczej mogą być stosowane bądź przez napełnianie bomb, bądź przez wytwarzanie w fumatorach, bądź też przez rozpryskiwanie analogicznie jak gazy bojowe.

Bomby lotnicze dymne, zwłaszcza fosforowe, mogą być używane z bardzo dobrym skutkiem w walce z flotą morską, jak również dla zwalczenia artylerji przeciwlotniczej.

Fumatory istnieją różnych konstrukcyj, wszystkie jednak oparte są na jednej zasadzie.

Fumator do wytwarzania dymu na samolocie, jest to zwykły fumator używany do maskowania przeciwlotniczego z dostosowaniem tylko do samolotu. Dla przedstawienia zasady działania fumatorów, opiszemy jeden z nich, mianowicie fumator Verdier'a — jako typowy.

Furmator składa się z dwóch butli stalowych połączonych rurami z umieszczonym na trójnogu cylindrem otwartym. Wewnątrz butli znajdują się pod ciśnieniem kilkudziesięciu atmosfer substancje dymotwórcze: czterochlorek cyny w jednym i amoniak w drugim. Przy jednoczesnym wpuszczeniu tych substancyj do cylindra zachodzi reakcja chemiczna, dzięki której wytwarza się biały dym i jest silnie wyrzucony n azewnątrz. Wysokość dymu sięga 30 — 50 mtr., szerokość 50 — 100 mtr., czas działania furmatora 15 minut.

Jednym z najkorzystniejszych rozwiązań jest ustawienie 12-tu fumatorów na powierzchni 1 klm kw. — takie ustawienie da już w ciągu 5 minut zadymienie powierzchni 2—3 klm. kw.

Przy maskowaniu dymem należy zawsze pokrywać większe powierzchnie, a to dla lepszego ukrycia swych zamiarów.

Rozpryskiwanie cieczy dymotwórczej uskuteczniać można z rozpryskiwacza takiej samej konstrukcji, co i rozpryskiwacz gazów bojowych. Materjał dymotwórczy np. czterochlorek tytanu.

Samolot w locie wytwarza zasłonę dymną t. zw. kotarę, która posiada od 1 — 3 mtr. grubości, inne wymiary zależą od ilości cieczy dymotwórczej i szybkości lotu aparatu lotniczego. Samolot większych rozmiarów może wytworzyć w ciągu minuty zasłonę dymną długości 1500 mtr. i wysokości 200 mtr.

5) *Walka za pomocą gazowych i dymnych granatów ręcznych* jest ostatnim rodzajem walki chemicznej. Z powodu niewielkiej ilości mieszczącego się w skorupie środka chemicznego, używa się granaty tylko jako pomoc przy innych rodzajach walki.

Ręczne i karabinowe granaty gazowe stosuje się do walki na najbliższe odległości np. przy zdobywaniu poszczególnych odcinków częściowo już zajętych okopów przeciwnika, schronów, miejsc zamkniętych, gniazd karabinów maszynowych itd.

Amerykański granat ręczny chloroacetofenony posiada skorupę zwykłego granatu zaczepnego z otworem w górnej części dla wyjścia dymu (łzawiącego), granat zawiera: 25 gr. chloroacetofenonu, 67 gr. prochu bezdymnego i 3 gr. magnezji. Dymi 2 minuty.

Granat ten stosuje się także jako granat karabinowy, co osiąga się przez wkręcenie pręta żelaznego w jego dno. Po włożeniu granatu do lufy, ładuje się karabin zwykłym nabojem tylko bez pocisku i opierając o ziemię, nadaje się karabinowi zależnie od odległości do celu, mniejszy lub większy kąt pochylenia. Przy wystrzale siła miotająca prochu z naboju karabinowego, cisnąc na pręt wyrzuca granat. Donośność granatu do 200 mtr.

Ręczne i karabinowe granaty dymne (przesłaniające) mają małą wydajność. Są używane do wzmacniania wytworzonej w inny sposób fali dymnej, lub przeciw małym celom, zwłaszcza jeśli chodzi o oślepienie przeciwnika.

Granaty dymne są ładowane: fosforem, czterochlorkiem cyny, lub kwasem chlorosulfonowym.

Najlepsze okazały się granaty fosforowe, które wybuchając po 5 sekundach rozrzucały palący się fosfór w promieniu 15 — 20 mtr., powodując poważne oparzenia i rozniecając pożar. Fosfor z granatu pali się około 2 minut i wytwarza biały dym.

Sas.

Marsz Września — Poznań

Szlakiem Mierosławskiego

W dniu 20 lipca r. b. odbył się doroczny marsz szlakiem Mierosławskiego na trasie Września - Poznań, corocznie organizowany prze: Zw. Strzelecki i mający na celu, prócz wykazania hartu i sprawności współczesnego pokolenia, nawiązanie do tradycyj powstańczych 1848 roku i przypomnienie społeczeństwu bohaterskich wysyłków oddziałów Mierosławskiego.

W roku bieżącym zgłosiło się do marszu 30 drużyn, 3 z nich jednak zdyskwalifikowano.

O 4-ej rano pobudka i drużyny wmaszerowały na rynek wrzesiński gdzie odbyła się defilada, którą odebrał d-ca 17 dywizji pułk. Malinowski. Po defiladzie start. Na starcie, mimo wczesnej godziny, przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych i strzeleckich, szef sztabu D. O. K. VII ppłk. dypl. Dżugay, który wygłosił przemówienie do zawodników w imieniu D-cy O. K. gen. Dzierżanowskiego, dalej mjr. dypl. Rusin Z-ca Kmdta Głównego Zw. Strzel., mjr. Bobrowski Komendant P. W. i wielu innych.

W jednominutowych odstępach ruszają drużyny. Pogoda wymarzona. Chłodno, lekki wiatr orzeźwia maszerujących. Na półmetek przybywają wszystkie drużyny, jednak już niektórym brak zawodnika lub nawet dwuch. Uwagę zwraca doskonała forma 57 p. p. i drużyny przedpoborowych Garnizonu Zw. Strzeleckiego Poznań.

Na punkcie posiłkowym rwetes, ścisk, „opiekunowie" powstrzymują „swoich" od nadmiernego „opychania się".

„Słychać tylko mlaskanie i chlapanie, a od czasu do czasu przaźliwy wrzask jakiegoś „sportowca". „O rany, a nie chlap tak" lub „Co jest do cholery?" Czwarty kawał kiełbasy? spuchniesz bracie chyba"... Wreszcie mija przepisowe 15 minut i marsz dalej.



Drużyna przedpoborowych garn. Poznań zajęła w kategorji strzeleckiej pierwsze miejsce.

Kilometry posuwają się, a Poznania ciągle nie widać. Już ta i owa drużyna zrezygnowała ze zwycięstwa i wsiada na „ciężarówki", obdarzana niezbyt pochlebnemi nazwami przez mijających.

Wreszcie strzelnica. Chłopcy rzucają się do pukania, ale idzie jak z kamienia, ręce drżą, złowieszcza „minuta" płynie, więc nic dziwnego, że często pudłują, a „pudła" kosztują drogocenne minuty w marszu. Zresztą wyniki strzelania stosunkowo niezłe. Ruszamy dalej i meta. Pierwszy na metę wpada 57 p.p., ze strzeleckich Garnizon Poznań. Wyniki ogólne: kategorja drużyn wojskowych:

1) 57 p. p. Poznań — 5:54:18 sek.,
2) 60 p. p. Września — 6:02 m.,
3) 56 p. p. Krotoszyn — 6:03 m.

W kategorji drużyn strzeleckich:

1) przedpoborowa drużyna Garnizonu Poznań 6:19:23,
2) Związek Strzelecki Jarocin 6:52,
3) Związek Strzelecki (Poznań, Monopol) 6:54.

Popołudniu na Placu Wolności w Poznaniu odbyło się uroczyste rozdanie nagród, którego dokonał wicewojewoda poznański dr. Typrowicz.

A teraz kilka uwag krytycznych co do samego przebiegu marszu i organizacji. Więc przedewszystkiem już tradycyjne we wszystkich marszach lekceważenie sprawy obuwia, kwestji, która w każdym marszu przedstawia się skandalicznie, a która przyczynia się ogromnie do wyników. Nikt nie pomyśli zawczasu w tem, aby buty dokładnie wypróbować i dopasować do nogi. Dlatego też niektórzy zawodnicy woleli zdjąć cisnące ich obuwie i maszerować w skarpetkach lub zgoła boso, co nie przyczyniło się z pewnością do polepszenia „czasów".

Druga kwestja, to owo legendarne objadanie się na punkcie odpoczynkowym, a niedostateczne odżywianie w dniu poprzednim. Dać dobry kawał mięsa poprzedniego dnia, to dobrze, a nie pozwalać zjadać niemal na czczo po przejściu dwudziestu kilku kilometrów łokciami kiełbasy i popijać ją zimną wodą.



Patrol sanitarny na trasie.

Strzeleckie zawody sportowe w Krakowie

Komenda Miasta i Powiatu Z. S. Kraków urządziła w dniu 27.VII b. r. Zawody Lekkoatletyczne i gier sportowych, jako zawody eliminacyjne do mistrzostw Okręgów Z. S.

Zawodami kierował kpt. Frąckiewicz Lucjan. Komendę Okr. Z. S. Nr. V reprezentował ob. Spałek. Na zawody przybyli również: prez. zarz. powiat. Z. S. ob. płk. Służewski, Kmdt. Obw. 20 Z. S. ob. por. Dr. Janicki, Ref. P. W. w Z. S. ob. por. Staszkiewicz, ref. wych. ob. Żółczyński, ref. wych. ob. z oddziału Skawiny ob. Gruczyński i in.

Zawody zgromadziły 60 zawodniczek i zawodników, którzy osiągnęli następujące wyniki:

Zawodnicy:

100 m.: 1) Hetper W. (Skawina), 12,0; 2) Rosenbaum (Skawina); 3) Łotocki (Prokocim).

800 m.: 1) Michalik (S. K. S. „Patria") Kraków 2,91; 2) Hetper J. (Skawina); 3) Róg M. (Patria).

3.000 m.: 1) Michalik (Patria)) 9,58'5; 2) Bieda (Prokocim); 3) Walenty (Prokocim).

4 X 100: 1) Patria 50,2; 2) Skawina; 3) Prokocim.

Skok wdal: 1) Hetper W. (Skawina) 573 cm.; 2) Fradyma (Patria); 3) Rosenbaum (Skawina).

Skok wwyż: 1) Hetper W. (Skawina 155 cm.; 2) Polewka (Patria); 3) Rosenbaum (Skawina).

Rzut dyskiem: 1) Hetper J. (Skawina) 28,05 m.; 2) Łątka (Patria); 3) Hetper W. (Skawina).

Rzut oszczep: 1) Knapczyk (Skawina) 3750 cm.; 2) Fabrycy (Prokocim); 3) Ryłko (Patria).



Kąpiel strzelców w Skawie.

Pchnięcie kulą: 1) Fradyma (Patria) 933 cm., 2) Hetper J. (Skawina); 3) Ryłko (Patria).

Gry:

Zawody koszykówki męskiej: Skawina—Patria 15:9.

Wynik meczu **w piłkę nożną** R. K. S. „Legja—S. K. S. „Patria" 3:1.

Zawodniczki:

60 m.: 1) Singerówna (Skawina) 9,0; 2) Bielecka (Patria); 3) Adamkówna (Patria).

500 m.: 1) Bielecka (Patria) 1,37'2; 2) Makowiczówna (Patria); 3) Hoffmanówna (Skawina).

4 X 100 m.: 1) „Patria" — 1,06'5; 2) Skawina.

Skok wdal: 1) Bielecka (Patria) 389 cm.; 2) Adamkówna (Patria); 3) Goldsteinówna (Skawina).

Skok wwyż: 1) Mirosławska (Patria); 121 cm.; 2) Adamkówna (Patria); Bielecka (Patria).

Rzut dyskiem: 1) Singerówna (Skawina) 2290 cm.; 2) Bielecka (Patria); 3) Adamkówna (Patria).

Rzut oszczepem.: 1) Bielecka (Patria); 2190 cm.; 2) Singerówna (Skawina); Malarzówna (Patria).

Pchnięcie kulą: 1) Bielecka (Patria) 786 cm.; 2) Singerówna (Skawina); 3) Adamkówna (Patria).

Zawody odbyły się podczas pięknej pogody i zgromadziły liczną publiczność. Organizacja zawodów sprężysta. Z zawodników i zawodniczek zwrócili na siebie powszechną uwagę za wyniki i brawurę strzelcy ze Skawiny oraz strzelczynie krakowskie zrzeszone w „S. K. S. Patria i strzelczynie ze Skawiny.

Marjan Krawczyk.



Pierwszy konny oddział strzelecki w Bronowicach.

ŚWIĘTO STRZELECKIE W BRONOWICACH

W Bronowicach Małych urządzono wielką manifestację strzelecką ku czci ś. p. Władzimierza Tetmajera, w której prócz strzelców i zaproszonych gości z Krakowa, wzięła udział gromada włościan ze wsi i okolicy. W czasie uroczystości przemawiali: poseł B. Pochmarski, Kmdt mjr. Naimski, płk. dypl. Bolesławicz, Dr. Weiner i wielu innych. W czasie defilady ogólną uwagę zwracał szwadron konny „Strzelca" im. Beliny - Prażmowskiego.

WRAŻENIA Z TRZECIEGO MARSZU NADBUŻAŃSKIEGO

W dniu 20 b. m. odbyło się w Brześciu n/Bugiem doroczne święto sportowe, a mianowicie: zorganizowany przez Komendę Okręgu IX Związku Strzeleckiego — III-ci „Marsz Nadbużański", połączony ze strzelaniem, stanowiący jednocześnie okręgową eliminację do zawodów marszowych „Szlakiem Kadrówki".

Marsz ten trzeci z kolei odbył się na trasie 44 klm., prowadzącej szosą z Białej Podlaskiej do Brześcia, strzelanie zaś na forcie Kobylany pod Terespolem.

Pełniąc rolę, przypadkowego zresztą, „korespondenta prasowego", wymykam się raniutko ze śpiącej jeszcze twierdzy brzeskiej — samochodem, aby zdążyć do Białej na start drużyn, który ma się rozpocząć punktualnie o godz. 5.30. Pogoda niestety nie dopisuje. Od wczesnego rana pada ulewny deszcz, psując drogę i humory, albowiem, po śliskiej szosie mknąca jak strzała nasza maszyna, każe lada chwila oczekiwać zakończenia naszej eskapady... w rowie. Przytem nie wiadomo, czy moglibyśmy wtedy w „pełnej formie" dostać się do Białej.

Nie mamy zresztą czasu myśleć o tem, gdyż po 40-to minutowym „wyścigu" wpadamy na rynek tego historycznego miasta, którego „starożytność" podkreślają w tej chwili dość silnie brodate i pejsate oblicza jego starozakonnych obywateli, skupiających się mimo wczesnej pory z zaciekawionymi i zaspanymi minami w pobliżu miejsca startu. Na starcie tymczasem zgromadzone już są wszystkie drużyny, które poprzedniego dnia przybyły do Białej i zostały ulokowane w koszarach 34 p. p. Jest ich 13, z tego 3 drużyny wojskowe, 9 strzeleckich i 1 P. W. Obok startu zebrani licznie oficerowie, widzimy mundury wojskowe i strzeleckie. Wśród obecnych widzimy płk. Hozera, ppłk. Świtalskiego, mjr. Święcickiego, mjr. Naimskiego, kpt. Wierzbickiego, d-ra Janickiego i wielu innych.

Start rozpoczyna kierownik marszu mjr. Pikulski równo o godz. 5.30, wypuszczając jako pierwszą drużynę 22 p. p. poczem por. Dziembowski, zastępca kierownika marszu, wypuszcza kolejno następne drużyny w 3 minutowym odstępie czasu każdą. Drużyny wyruszyły ze startu w następującej kolejności: przedewszystkiem drużyny wojskowe, przycem: 1) drużyna 22 p. p., 2) druż. 82 p. p., 3) druż. 35 p. p., następnie wystartowały drużyny strzeleckie 4) druż. Z. S. Biała, 5) druż. Z. S. Brześć I, 6) druż. Z. S. Siedlce, 7) druż. Z. S. Łuków, 8) druż. Z. S. Prużana, 9) druż. Z. S. Brześć II, 10) druż. Z. S. Pińsk, 11) druż. Z. S. Janów - Podlaski, 12) druż. Z. S. Baranowicze i wreszcie 13) druż. Kolejowego P. W. z Siedlec.

Za drużynami ruszamy samochodem i my. Od chwili startu przez całą trasę marszu towarzyszył idącym drużynom rzęsisty deszcz. Droga staje się coraz gorsza, tworzą się na niej wyrwy i kałuże, co wielce utrudnia marsz. Narazie drużyny idą spokojnie, równym krokiem, utrzymując naogół niezmienione miejsce i dystans, jakie otrzymały na starcie. Jednak na dalszych kilometrach widać dość wyraźnie różnicę formy i wytrenowania drużyn. Na 15 klm. od Białej wysunęły się zdecydowanie na czoło drużyny 82 p. p. i 22 p. p. przyczem ta ostatnia w doskonałej formie. Z pośród drużyn strzeleckich przysunęła się ku środkowej grupie drużyna z Pińska, która robi jaknajlepsze wrażenie swą kondycją i zahowaniem się zawodników. Drużyna z Prużany pokazuje słabą formę gdyż jej zawodnicy odbijają się pojedyńczo od reszty drużyny i pozostają w tyle. Niespodzianką dla wszystkich jest odpadnięcie jeszcze przed punktem wypoczynkowym w Zalesiu, na 17 klm. od Białej trzech zawodników z drużyny 82 p. p. Jest to przyczyną zbyt szybkiego tempa, jakie wzięła ta ostatnia, chcąc wyprzedzić drużynę 22 p. p. Drużyna 82 p. p. znalazła się teraz w bardzo niemiłej sytuacji, gdyż nie może utracić już więcej ludzi pod groźbą dyskwalifikacji całej drużyny Tym większy wysiłek czeka więc pozostałych. Na punkt wypoczynkowy do Zalesia przychodzą drużyny w następującej kolejności: 1) o godz. 7.29 — drużyna 22 p. p. tuż za nią 2) druż. 82 p. p. oraz nieco później 3) druż. 35 p. p., następne drużyny strzeleckie 4) Biała, 5) Siedlce, 6) Brześć I, 7) Pińsk, 8) Łuków, 9) Brześć II, 10) Janów - Podlaski, 11) Prużana, 10) i 11) prawie jednocześnie, 12) Baranowicze, wreszcie ostatnia 13) Kolej. P. W. z Siedlec. W dobrej formie przedstawiają się drużyny 22 p. p., Z. S. Pińsk, Z. S. Łuków oraz P. W. Siedlce. W Zalesiu obowiązuje drużyny 15 minutowy wypoczynek, w czasie którego spragniona i zgłodniała czereda zawodników skwapliwie zjada i wypija zapasy pieczywa i mleka, zgromadzone w zaimprowizowanej z lokalu Oddziału Z. S. gospodzie, gdzie miłe i usłużne strzelczynie pełnią rolę gospodyń. Jadła i napoju znalazło się tutaj tak wiele, że starczyło ich również i dla „zawodników", przemierzających trasę... samochodami, ale mimo to również zgłodniałych. Dotyczy to przedewszystkiem przedstawiciela „prasy" t. j. niżej podpisanego. Na punkcie wypoczynkowym rojno i gwarno. Jedna za drugą ściągają drużyny, aby po 15 minutowym odpoczynku wyruszyć dalej na trasę. Każda wyprawiana jest kolejno co kwadrans przez kierownika marszu w takim porządku, w jakim przybyła do Zalesia. Z beznadziejnie zachmurzonego nieba leją strugi deszczu. Mimo to mjr. Naimski, kmdt Okręgu V ZS wraz z d-rem Janickim, kmdtem Obwodu Krakowskiego Z. S. przyglądają się ciekawie przebiegowi i organizacji marszu. Wywiązują się gorące dyskusje, padają różne uwagi i przewidywania na temat wyniku marszu.

Godz. 8.33. Odmaszerowała już ostatnia drużyna. Jedziemy początkowo w ślad za wyprzedzającymi nas drużynami. Później samochód nasz wymija idące na szarym końcu zespoły Baranowicz, P. W. Siedlce, i Z. S. Brześć II. Ten ostatni zespół maszeruje już z trudnością, poszczególni jego zawodnicy pozostają coraz bardziej w tyle. Widać już wyraźnie, że drużyna ta niema szans na dojście do mety, podobnie, jak idąca przed nią drużyna Z. S. Prużana, która na dalszych kilometrach rozpada się zupełnie. Jedziemy znowu dalej. Tutaj drużyny naszerują w tym samym porządku, w jakim wyszły z punktu odpoczynkowego. Jedynie zwiększyły lub zmniejszyły się odległości pomiędzy nimi. Na samym przodzie prowadzi zdecydowanie drużyna 22 p. p. W odległości 1 klm. za nią idą drużyny 82 i 35 p. p. Biała wciąż na czele zespołów strzeleckich, pomimo że jeden z jej zawodników poważnie zaniemógł. Do Brześcia już niedaleko, 5 do 6 klm. Nagle z boku szosy dostrzegamy znak z napisem „do strzelnicy". Obok stoi żołnierz. Zatrzymujemy się. Koło nas przechodzą drużyny i skręcają na drogę boczną, w kierunku wskazywanym przez stojącego przy drodze żołnierza. Tam właśnie na forcie kobylańskim w odległości 1 klm. od szosy leży strzelnica, gdzie każda drużyna, biorąc udział w marszu musi odbyć strzelanie, przyczem czas pobytu na strzelnicy odlicza się od czasu marszu.

(C. d. n.).

WIELKIE ZAWODY SPORTOWE w PIOTRKOWIE

Największą imprezą Piotrkowa były tegoroczne zawody sportowe, zorganizowane staraniem pow. Kmdy Zw. Strzeleckiego 20.VII b. r. na zakończenie roku szkolnego, przy udziale licznych drużyn. Przeprowadzone w szybkiem tempie, i przy wzorowej organizacji — chlubnie świadczyły o kierownictwie miejscowego ruchu strzeleckiego i jego owocnej pracy, pod hasłem przygotowania zdrowych fizycznie i duchowo szeregów strzeleckich, gotowych zawsze stanąć w potrzebie.

Wyniki niedzielnych zawodów, chociaż nierekordowe, będą tem znamienniejsze, że w tej szlachetnej walce wzięła udział młodzież pracująca, która dorywczo tylko oddaje się ćwiczeniom i lekkiej atletyce, gdyż ciężka praca i troska o byt nie pozwalają jej na szkolenie się w tej dziedzinie sportu. Dlatego z całą sumiennością należy oddać zasługę jaka przypada w udziale Zw. Strzeleckiemu za to, że potrafił dotrzeć, pozyskać i wyszkolić tę młodzież, która przedewszystkiem jest upośledzoną w rzeczach sportu.

Inicjatorom zawodów — w osobach pp.: kpt. Grabowskiego Stefana, por. Byczyńskiego Mirosława, jako komendantów pow. Zw. Strz. w Piotrkowie, oraz por. Gawędy, jako referenta sportowego, — należy się uznanie, za ich wielki wysiłek, poniesiony dla swej szczytnej idei. Zawody odbyły się pod protektoratem pp.: Starosty piotrkowskiego — Strzemińskiego, prezydentów: Szmidta i Hudeca, pułk. 25 p. p. Maciejowskiego, mjr. Mirskiego-Weleńskiego, komisarza pol. państw. Skalskiego i innych.

Program zawodów obejmował: 1) zawody strzeleckie, 2) zawody lekkoatletyczne, które odbyły się w ciężkich warunkach atmosferycznych, przy współudziale nieustannego wiatru i słoty.

W strzelaniu, które odbyło się w dwóch kategorjach, brali udział: przedstawiciele policji, członkowie Przysp. Wojskowego i Zw. Strzeleckiego; do pierwszej kat. zaliczono przedpoborowych członków Zw. Strzeleckiego, do drugiej kat. przedstawicieli policji, członków Przysp. Wojskowego, i poborowych członków Zw. Strzeleckiego.

Strzelanie odbywało się w 4 konkurencjach: 1) strzelanie na odległość 300 m. z długiej broni wojskowej, 2) strzelanie na odległość 100 m. z broni małokalibrowej, 3) strzelanie na odległość 50 m. z broni małokalibrowej, 4) strzelanie na odległość 50 m. z broni małokalibrowej, dla strzelczyń.

300 m. I kategorja: 1) Cieślik Wacław (Kisiele), 2) Myssor Józef (Piotrków), 3) Dawidowicz Fr. (Krzyżanów).

300 m. II kategorja: 1) Jaworski Marjan (P. W. Piotrków), 2) Janoch Pan (poster. Piotrków), 3) Kiełkiewicż St. (poster. Piotrków).

100 m. I kategorja: 1) Kłysik Antoni (Czapliniec), 2) Maleszewski Henr. (Piotrków), 3) Chądzyński Ed. (Czapliniec).

100 m. II kategorja: 1) Jungowski Stan. (P. W. Piotrków), 2) Wasiak Stef. (przod. Piotrków), 3) Kiełkiewicz St. (poster. Piotrków).

50 m. I kategorja: 1) Adamczewski Feliks (Piotrków), 2) Biesanowski Józef (Czapliniec), 3) Osmilski Jan (Czapliniec).

50 m. II kategorja: 1) Janoch Jan (post. Piotrków), 2) Łuczak Lud. (poster. Piotrków), 3) Jungowski St. (P. W. Piotrków).

50 m. dla pań: 1) Knappówna Stefanja, 2) Leśniakówna Eugenja, 3) Gmitrosiakówna Anastazja (strzelczynie z Piotrkowa).

Wyniki lekkoatletyczne pań: bieg 60 m.: 1) Knappówna 9.7 sek., 2) Gmitrasiakówna; skok w dal: 1) Knappówna 3,79 cm., 2) Gmitrasiakówna; pchnięcie kulą: 1) Knappówna 5 m. 45 cm., 2) Leśniakówna; rzut dyskiem: 1) Knappówna 19 m. 43 cm., 2) Kauzińska Zofja; bieg 500 m.: 1) Gmitrasiakówna 1 min. 59 sek. 2) Knappówna.

Wyniki lekkoatletyczne strzelców: bieg 100 m.: 1) Kowalski T. (Wolbórz) 12.7 sek., 2) Góra J. (Piotrków); skok wdal: 1) Wajngeld A. (Moszczenica) 5 m. 33 cm., 2) Kowalski Tad.; skok wwyż: 1) Wajngeld A. 1 m. 40 cm., 2) Mazurkiewicz K. (Wolbórz); pchnięcie kulą: 1) Świerek Fr. (Kisiele) 8 m. 76 cm., 2) Piątek J. (Byki); rzut dyskiem: 1) Wadlewski Wł. (Byki) 20 m. 51 cm., 2) Góra J., rzut oszczepem: 1) Mazurkiewicz Konr. 29 m. 27 cm., 2) Wajngeld Art.; bieg 800 m.: 1) Urbański J. I (Piotrków) 2 m. 13 sek., 2) Łaski St. (Wolbórz).

Na zakończenie — przemówił w podniosłych słowach mjr. Mirski-Woleński, o doniosłości wychowania fizycznego i jego znaczeniu, wznosząc okrzyk, na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej; muzyka 25 p.p. odegrała Hymn Narodowy i nastąpiło wręczanie nagród, żetonów i dyplomów, uradowanym zwycięzcom.

Dembiński Włodzimierz.

Święto W. F. i P. W. w Spale

Okręgowe święto W. F. i P. W. w Spale było zarazem wielkiem świętem strzeleckiem.

Dość powiedzieć, że ilościowy udział członków Zw. Strzel. w tym święcie osiągnął cyfrę: **2.200 ludzi.**

Członkowie i oddziały Zw. Strzel. wzięli udział w zawodach, ćwiczeniach i pokazach.

Wygląd zewnętrzny, dyscyplina, wyszkolenie i zwartość oddziałów Zw. Strzel. stanęły w czasie uroczystości spalskich na zupełnie wysokim poziomie, a masowe wystąpienie Związku było zaskoczeniem dla gości i widzów.

W celu właściwego zaprezentowania naszych oddziałów w Spale — władze powiatowe zdobyły (z własnych bądź komitetowych funduszów) ponad 1000 kompletów umundurowania na własność Zw. Strzel. i około 600 kompletów strzel. jako własność pojedyńczych strzelców lub Komitetów P. W. i W. F.

Wyniki osięgnięte na zawodach sportowych przedstawiają się następująco:

W biegu na 100 m. Mutsetke (Tomaszów), zdobył 3 miejsce i nagrodę — plakietę.

W biegu na 800 m. Stępień Wł. (Niekłań) zajmuje 3 miejsce.

W skoku wzwyż. Andrzejak (Aleksandrów) — 2 miejsce.

W skoku w dal. Lipiec (Skarżysko—Kamienna) — 1 miejsce i nagrodę Woj. Kom. W. F. i P. W. Łódź.

W rzucie oszczepem. Lebelt St. (Radomsko) — 1 miejsce i nagrodę Wojew. Komitetu W. F. i P. W. z Łodzi.

W trójboju kobiecym. Szymańska (Tomaszów), zajmuje IV miejsce.

W koszykówce. Zespół Strzeleckiego Klubu Sportowego pow. Grodzkiego Łódź, zwyciężył zespół miasta Piotrków w stosunku 19 do 10 osiągając 1 miejsce w grupie stow. p. w. i zdobywając nagrodę Okr. Urz. W. F. i P. W. w postaci posążka bronzowego i 7 żetonów.

W strzelaniu na 50 m. Kusch (Łowicz) zdobywa 1 miejsce i nagrodę Ministra Oświaty (kbk). Szymański (Radomsko) zdobywa 2 miejsce i nagrodę Kmdta m. Warszawy (kbk.), Felczerek (Pabjanice), zdobywa 3 miejsce oraz nagrodę firmy „Grzyb" (przycisk) — i plakietę.

W strzelaniu na 25 mt. Guttówna z Kmdy Okr. Łódź zdobywa 1 miejsce i nagrodę Ministra Sprawiedliwości (kbk.). Polskowska M. (Łowicz) zdobywa 3-cie miejsce.

Ponadto ćwiczenia pokazowe w mustrze luźnej i zwartej wykonała drużyna strzelecka powiatu piotrowskiego (Wola—Krzysztoporska i Kisiele) pod dowództwem ob. plutonowego Wojtczyka.

ŻYCIE STRZELECKIE

JAK PRACUJĄ STRZELCY W STOLICY

Na łamach naszego pisma niewiele pisaliśmy dotąd o stolicy.

Zajmiemy się więc tutaj choć jednym małym odcinkiem pracy strzeleckiej — na terenie związków pracowników miejskich w Warszawie, gdzie ostatnio powstały trzy oddziały: w listopadzie ubiegłego roku Oddział Gazownia I, w styczniu bieżącego roku Oddział Ujazdów, a—obecnie w stadjum organizacji oddział Gazownia - Wola. Obowiązki komendanta powiatowego pełni ob. Piątkowski, nadzór nad wykształceniem wojskowem ma oficer P. W. 36 .p p. por. Kasprzycki, referat wychowania obywatelskiego w zastępstwie ob. dr. Józefa Bery poruczono ob. drowi Jedlińskiemu.

Po przełamaniu trudności organizacyjnych i lokalnych, praca w oddziałach idzie raźno.

I tak oddział Gazownia I ma nietylko świetlicę, ale i przestronną salę do ćwiczeń, pogadanek i obchodów. Oddział otrzymał od wojskowości karabiny, dzięki czemu duże postępy poczynił w mustrze. Prezesem oddziału jest ob. Preis, a funkcję komendanta oddziału pełni obecnie ob. Ostrowski. Oddział urządził wspaniałą akademję ku czci Marszałka Piłsudskiego, na której przemawiał poseł Pączek, odbyło się nadto kilka odczytów, między innemi ob. Jaworowskiego, ilustrowany filmem, inne przeźroczami. Duży nacisk położono na wychowanie obywatelskie i punktem wyjścia pogadanek było Prawo Strzeleckie: 1) Ideologja Strzelca, 2) Znaczenie subordynacji, 3) Obowiązki żołnierza obywatela. 4) Znaczenie oświaty i czytelnictwa, 5) Poznanie własnego kraju, jako czynnik wychowania obywatelskiego.

Poza wymienionemi imprezami wspomnieć należy o miłej a tłumnej wycieczce, urządzonej parostatkiem do Młocin, gdzie spędzono piękną czerwcową niedzielę na zabawie i grach sportowych na łonie natury przy dźwiękach orkiestry pracowników Gazowni.

Oddział Ujazdów powstał znacznie później, bo w styczniu, ale już także pochlubić się może własną, choć skromną świetlicą, mieszczącą się w lokalnościach Związków Zawodowych przy ul. Wiejskiej, uzyskaną dzięki staraniom prezesa Łabasiewicza. Komendantem oddziału jest ob. Kuczmierowski Na apel referenta oświatowego chłopcy zakrzątnęli się około założenia własnej bibljoteczki, której zawiązkiem są dary poszczególnych członków, a szafę sporządzić mają dwaj ochotnicy. Po za wykształceniem żołnierskiem roztoczono pieczę nad wychowaniem obywatelskiem. I tu odbył się szereg pogadanek na tematy następujące: 1) Zadania i dążenia organizacji, 2) Kształcenie charakteru, 3) W służbie dla Państwa, 4) Sport czy książka, 5) Walory krajoznawstwa — materjalne i moralne. Oddział ćwiczy na dziedzińcu koszar Blocha. Na zebrania używać może także większej sali związkowej.

Oddział Gazownia - Wola znajduje się w stadjum organizacji i niebawem i tam rozpocznie się praca. Szlachetne współzawodnictwo pomiędzy oddziałami każe dążyć do coraz to nowych zdobyczy—wiedzy żołnierskiej i postępów tak na terenie organizacyjnym, jak i osiągniętego stopnia wykształcenia obywatelskiego.

Słusznie położono na nie nacisk może największy. W dzisiejszych czasach, gdy życie polskie pragną wypaczyć jednostki i partje, właśnie Związek Strzelecki ma się stać w najdosłowniejszem znaczeniu szkołą obywatelskiego wychowania.

Już teraz sama gotowość żołnierska nie wystarczy; trzeba urobić i utrwalić nowy typ ideowego obywatela, u którego całe nastawienie psychiczne polegałoby na ofiarnem ustosunkowaniu się do zagadnień państwowych i narodowych.

Dr. J. J.



Płk. B. Pytel przemawia do oddziałów strzeleckich w czasie poświęcenia sztandaru w Radziechowie.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W TROKACH.

Zawody lkkoatletyczne, zorganizowane przez Harcerzy, z racji obchodu w tut. mieście „Dnia Harcerza" zelektryzowały również i strzelców. Do zawodów stanęły dwa zespoły Zw. Strzeleckiego Troki, jeden zespół 22 Baonu KOP'u i trzy zespoły harcerzy z chorągwi Mazowieckiej, Piotrkowskiej i Wileńskiej, którzy przebywają obecnie w obozie letnim pod Trokami.

W pięcioboju lekkoatletycznem zespołowem 1-sze miejsce zajął zespół Harcerzy Mazowieckich, 2-gie miejsce zajął zespół 22 Baonu KOP. i 3-cie miejsce — zespół Zw. Strzeleckiego Troki, minimalną różnicą punktów w stosunku do zespołu KOP'u. Najlepsze wyniki indywidualne: skok w dal strz. Zimnoch Antoni — 5,38 mtr., rzut kulą 5 kg. strz. Lichodzijewski Edward — 11,98 mtr.

Nagrody dla zawodników zaofiarowali: Korpus Ofic. 22 Baonu KOP., Pracownicy Magistratu m. Trok, Urząd Gminy Trockiej i Komendant Oddziału Zw. Strzeleckiego w m. Trokach Sergjusz Herman.

Rozdanie nagród dokonał Ks. Kanonik Potrzebski Wiktor, dziękując zawodnikom za dobre wyniki osiągnięte w poszczególnych konkurencjach i wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć gości.

Polskie wyroby tytoniowe zagranicą

Jakże często bez żadnego zastanowienia i znajomości ganimy polskie wyroby, a bałwochwalczo chwalimy wszystko, co ozdobione stemplem zagranicy. Wprawdzie pod tym względem widać w ostatnich czasach pewien zwrot ku lepszemu. Kupująca publiczność zaczyna się już orjentować, że sprzedawane na naszym rynku towary zagraniczne są najczęściej lichą tandetą, że nie umywają się nieraz do wielu polskich towarów. Jednak przywóz zagraniczny, zwłaszcza artykułów codziennego użytku, jak galanterja, kosmetyka jest nadal bardzo znaczny na naszym rynku.

Ci, co tak lekkomyślnie chwalą towary zagraniczne, nie zdają sobie sprawy, jak swem postępowaniem szkodzą rodzimemu przemysłowi, a tem samem i sobie. Niedocenianie bowiem wartości rodzimych towarów pociąga za sobą, poza szeregiem innych jeszcze i ten skutek, że uniemożliwia lub conajmniej utrudnia wywóz tych artykułów zagranicę, choć warunki nieraz temu bardzo sprzyjają. Często obserwujemy przedziwne zjawisko. Oto zagranica zaczyna się pierwsza poznawać na wartości polskich wyrobów, i chętnie zaopatrywać w nie swe rynki, a wówczas dopiero i nam się oczy otwierają: zaczynamy rozumieć, że to, na cośmy krzywili się i narzekali, nietylko nie ustępuje wyrobom zagranicznym, lecz nawet je przewyższa.

Podobne zjawisko występuje obecnie z wyrobami Polskiego Monopolu Tytoniowego. Jakże często się słyszy i czyta utyskiwania, ba, nawet słowa świętego oburzenia na nasze papierosy, tytonie, cygara. A tymczasem istnieją już liczne fakty, stwierdzające niezbicie, że tych poniżanych nałogowo przez wielu Polaków wyrobów coraz chętniej poszukują wybredni cudzoziemcy. Jest fakt — zagranica zaczyna uważać polskie papierosy za jedne z najlepszych.

Za zwrotny pod względem zainteresowania zagranicy naszemi wyrobami należy uważać ubiegły rok 1929. Przyniósł on monopolowi polskiemu kilka poważnych sukcesów zagranicznych. Oto na konkursie, urządzonym przez monopol japoński w Tokio, zdobyły nasze papierosy pierwsze miejsce. Na wielkiej zaś wystawie w Salonikach otrzymał polski monopol medal złoty za papierosy. Niedawno znów pojawiły się polskie papierosy w wybrednej Anglji, przywiezione prawdopodobnie przez marynarzy, i odrazu zyskały sobie powodzenie. Szczególne wzięcie miały pono „Sfinksy" i „Egipskie".

W roku znów bieżącym na wielkich Targach Lipskich, w których po raz pierwszy wziął udział Polski Monopol Tytoniowy, wystawiając efektowne stoisko, nasze papierosy spotkały się także z dużem powodzeniem. Papierosy polskie chwalili zarówno Niemcy, jak i inni cudzoziemcy, którzy zwiedzali Targi Lipskie. Wynikiem tego zainteresowania było kilka konkretnych propozycyj, skierowanych do naszych przedstawicieli. Przypomnieć tutaj warto fakt, że w pierwszorzędnych kawiarniach berlińskich często goście każą sobie podawać polskie „Egipskie", traktując je, jako papierosy smaczne i wykwintne.

Co się tyczy Francji, to jak już prasa swego czasu donosiła, monopol francuski zawarł z polskim umowę wymienną, w tych dniach ostatecznie z obu stron zatwierdzoną. Na podstawie tej umowy wchodzą na rynek francuski 4 gatunki papierosów: „Egipskie", „Specjalne Egipskie", „Maden" i „Złota Pani". Ceny tych papierosów kalkulują się taniej, niż francuskie. I tak np. „Maden" kosztować będzie tylko 4 franki, t. j. tyle, co zwykły „Maryland", choć stoi od niego o wiele wyżej.

Nasz monopol tytoniowy wszedł pod koniec roku 1929 w stosunki handlowe z szeregiem państw południowej Ameryki. Do Boliwji i Argentyny wysłano już pierwsze transporty naszych wyrobów tytoniowych. Obecnie toczą się układy z kilkoma państwami w sprawie handlu wyrobami tytoniowemi. Zaznaczyć należy, że Węgry i Jugosławja same nam zaproponowały wymienną umowę na wyroby tytoniowe. Jedynie Stany Zjednoczone są nadal dla naszego wwozu tytoniowego zamknięte, co się tłumaczy wysokością stawek prohibicyjnych Ameryki Północnej.

Obecnie, że tak powiemy, przyszła kolej na Belgję. Do nawiązania stosunków z Belgją dała sposobność obecna wystawa międzynarodowa w Leodjum. Wystawione okazy i udzielane próbki polskich papierosów i cygar bardzo zasmakowały Belgom, a na jednem z przyjęć, urządzonych z okazji otwarcia wystawy, nawet król Albert wyróżnił polskie papierosy. Kupcy belgijscy zgłosili się z konkretnemi propozycjami do naszych przedstawicieli. Na skutek tych propozycyj właśnie w tych dniach zawarto próbną umowę tymczasową, mocą której polskie papierosy wejdą na obszar Belgji oraz Luksemburgu. Już odszedł do Belgji pierwszy transport polskich papierosów w ilości 60.000 szt. różnych gatunków — od najwykwintniejszych do najtańszych.

Prawie wszystkie zagraniczne linje okrętowe, których statki docierają do polskich portów, wprowadziły zakup polskich tytoni i papierosów dla swych załóg, zastrzegając sobie jedynie, aby papierosy te dostarczano w blaszanych pudełkach. Rzecz oczywista, że polskie okręty tylko nasze wyroby tytoniowe propagują. Również i wszystkie polskie placówki dyplomatyczne zagranicą same, z własnego popędu zaopatrują się w polskie papierosy i cygara, choć mają do wyboru tyle wyrobów zagranicznych.

Czemże tłumaczyć ten stale rosnący popyt na nasze wyroby tytoniowe zagranicą? Nie ulega kwestji, że zjawisko to ma dwa źródła: przedewszystkiem wywołuje je jakość naszych wyrobów, a następnie cena.

Okazuje się, że pod względem smaku i gatunku nasze papierosy i cygara nietylko nie ustępują, ale bardzo często przewyższają różne zachwalane i reklamowane wyroby zagraniczne. A oprócz tego ceny naszych wyrobów i naszego tytoniu są dużo niższe, niż we wszelkich innych monopolach. I tak w Niemczech przeciętna cena papierosów wynosi około 5 fenigów za sztukę, podczas gdy u nas dobry papieros kosztuje 5—6 groszy, t. j. dwa razy mniej. Z tego wynika, że posiadamy poważne warunki, umożliwiające wywóz naszych wyrobów tytoniowych zagranicę. Jakość i cena — to poważne atuty, któremi można skutecznie zwalczać każde współzawodnictwo.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Mistrzostwa Polski Pań w lekkiej atletyce wykazały wszechstronny talent p. Hulanickiej, z Grażyny. Zdobyła ona brawurowo szereg piewszych i drugich miejsc w różnych konkurencjach.

Halina Konopacka-Matuszewska okazała się nadal niezrównaną w rzucie dyskiem i oszczepem.

Francja zwyciężyła Amerykę w rozgrywkach tennisowych o Puhar Davisa.

Wyścig kolarski o mistrzostwo m. Krawa wygrał Kosiński St. (Legja—Kraków).

Pierwszy w Polsce kobiecy wyścig kolarski odbędzie się w Warszawie w połowie sierpnia.

Robotnicza reperezentacja z Austrji wygrała w Łodzi 6:1, w Warszawie 2:1.

Międzynarodowy konkurs awionetek przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo Anglikom. Z Polaków najlepszy por. Bojan.

W IV Akademickich igrzyskach sportowych w Darmstadzie na 930 zawodników występuje 15 Polaków.

Ogólnopolskie regaty o mistrzostwo Polski odbędą się w Bydgoszczy 2 i 3.VIII.

Długodystansowe mistrzostwa pływackie Polski odbędą się 3.VIII w Gdyni.

Walasiewiczówna wyjechała z Ameryki dopiero 28.VII. Przybędzie do Polski w początkach sierpnia.

Tennisiści polscy pobili w Marienbadzie Niemców czeskich.

Legja rozgromiła Warszawiankę 5:0, zdobywając drugie miejsce w tabeli Ligi.

Garbarnia rozpoczęła 2-gą kolejkę rozgrywek zwycięstwem nad Ruchem 4:2.

STUDJUM WYCH. FIZ. PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM.

W roku akademickim 1930-31 będą czynne następujące kursy:

1. Kurs trzyletni pełny, uprawniający do stopnia „magistra wychowania fizycznego" (nadto zaś, po dwuletniej praktyce, do egzaminu nauczycielskiego do szkół średnich i seminarjów nauczycielskich), Program ogłoszony w spisie wykładów Uniw. Pozn. Termin zgłoszeń do 15-go września.

Studjum pełne (wraz z prawami otrzymania dyplomu magistra wychowania fizycznego) jest dostępne także dla studentów Wydziału lekarskiego, z pewnemi ulgami co do ćwiczeń cielesnych (patrz spis wykładów).

2. Kurs trzyletni uproszczony dla studentów(ek) Wydz. humanist. i mat.-przyr., uprawniający do prowadzenia (obok innego przedmiotu nauczania) ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich na mocy okólnika Min. W. R. i O. P. z dnia 3 lutego 1927, Nr. O. Prez. 14252-26. Program ogłoszono jak wyżej. Zgłoszenia bezpośrednio po zapisie na dany Wydział, do 15 września.

3. Wykłady higjeny szkolnej i zasad wychowania fizycznego oraz ćwiczenia dla słuchaczy Wydz. hum. i mat.-przyr., wymaganych przy osiągnięciu kwalifikacji na nauczycieli szkół średnich (tylko w trymestrze jesiennym i zimowym).

Dla dopuszczenia do ćwiczeń wymagane: wiek 18 — 30 lat, dobry stan zdrowia i odpowiednia sprawność fizyczna. Zgłoszenia osobiste i pisemne (z załączeniem wypełnionego kwestjonarjusza z fotografją, który Dyrekcja Studjum wysyła na żądanie, a dalej matury gimnazjalnej, metryki, świad. zdrowia, życiorysu, ew. świad. sokolich, harcerskich i t. p.) do Dyrekcji Studjum, Poznań 3, Park Wilsona. W czasie Międz. Wyst. Kom. i Tur. wstęp (bezpłatny) dla interesantów za złożeniem dowodu osobistego w kasie przy wejściu do Parku Wilsona.

O przyjęciu decyduje m. i. dodatni wynik badania lekarskiego oraz próby sprawności fizycznej. Wymagane minima. Panowie: bieg 100 m. — 13.6 sek.; bieg 800 m. — 2 min. 35 sek.; skok wzwyż 130 cm.; rzut kulą 2,5 kg. — suma rzutów lewą i prawą ręką 25 m.; gra w piłkę koszykową. Panie: bieg 60 m. — 10 sek.; skok wzwyż 105 cm.; rzut piłką koszykową (oburzącz nad głową w małym rozkroku)— 10 m.; gra w siatkówkę.

Kandydatów(tki), których dopuści się do badań i próby, zawiadomi o tem Dyrekcja po 15 września; do badań, które będą trwały od 22 do 24 września włącznie, należy zgłosić się w poniedziałek dn. 22 września o godz. 11; próbę sprawności należy wykonać w ubiorze i obuwiu ćwiczebnem.

Dyrekcja zastrzega sobie zmianę terminów, minimów i t. d.

V. NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE.

w bieżącym roku odbędą się we Lwowie. Trwać będą od 30 sierpnia do 6-go września b. r. włącznie. Wszelkie pisma mogące mieć łączność z Zawodami należy kierować do : Sekretarjatu V. Narodowych Zawodów Strzeleckich, który mieści się we Lwowie, przy ul. Janowskiej 5. Tel. 26-04.

Wszelkich informacyj dotyczących V. Narodowych Zawodów Strzeleckich, oraz wyjaśnień w zakresie organizowania tychże, udziela Sekretarjat codziennie w godz. od 9—14-tej, ponadto dodatkowe we wtorki i czwartki w godz. od 17 do 18-tej.

73 ODZNAKI SPORTOWE ZDOBYTE W OKRĘGU KRAKOWSKIM.

Kmdt Okr. Krakowskiego nadesłał protokuły 57 odznak sportowych. Razem z 16 odznakami zdobytemi na 2 tyg. kursie W. F. w Zakrzowie czyni to poważną cyfrę 73 odznak, największą jaką w tem sezonie zdobył którykolwiek z Okręgów.

Jak przedstawiają się najlepsze wyniki w odznace? **100 mtr.** — 12 sek. ob. Drelicharz Emil, Letowice (Brzesko); **skok wzwyż** — 141 cm. Duraj Fr., Węgierska Górka (Żywiec); **rzut granatem** — 59 m. Pietka Wł. Węgierska Górka (Żywiec); **1500 mtr.** — 4.33 Duda St. Oświęcim; **strzelanie 50 mtr. na 200 możliwych** — 180 pkt. Frydrych J. Żywiec.

•

Kurs ref. sportowych pow. rozpocznie się 3 sierpnia w Przemyślu. Dotychczas zgłoszono 36 kandydatów. Kurs przodowników gier sportowych w Poznaniu rozpocznie się przy końcu pierwszej dekady sierpnia. Zgłoszeń napłynęło 35.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpala, Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 24

P
L **i** s
P i **ł** k a
P r o **s** t a k
Piłsudski
S p o **d** n i e
J a **s** ł o
O **k** o
i

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Olszewski, Lelków 2) ob. J Terlecki, Poszumień 3) ob. K. Terlecki, Poszumień.

Nagrodę książkę „Podręcznik Przysposobienia Wojskowego" wylosował ob. Olszewski, Lelków.

ZADANIE 27

SZARADA

ułożyła h. p. Warszawa.

Całość — to szkielet pojazdu.
Pierwsze — kolor karty.
W drugiej cały cykl przedmiotów.
Może być zawarty.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 16 sierpnia, nagroda — „Serce Lodów" — F. Goetla.



PRYKTYCZNE ŻYCZENIE.

Stryj do siostrzeńca: — co pragnąłbyś dostać w dniu urodzin?

Chłopiec: — maszynę do pisania, któraby sama odrabiała lekcje.

W RESTAURACJI.

— Kelner, wczoraj znalazłem w zupie spinkę. Dziś natomiast znajduję guzik od koszuli.

— Przepraszam stokrotnie.

— Ależ nie gniewam się wcale. Niech mi pan tylko zdradzi tajemnicę, którego dnia włoży pan do zupy krawat.

—o—

— Cóż ty tak ostrożnie niesiesz ten kotlet?

— A bo proszę pana, już mi dwa razy spadł na ziemię.

W APTECE.

Starsza dama w aptece: — Ale czy pan ma dyplom aptekarski?

— Ależ oczywiście.

— W takim razie proszę pastylek miętowych za dwadzieścia groszy.

CELNY STRZELEC.

Karolek, zaglądając przez płot do sąsiadki:

— Proszę pani, czy mogłaby mi pani podać moją strzałę, która przeleciała na paniną stronę?

— Chętnie, mój kochany. A gdzież ona?

— Utkwiła w paninym psie.

NIE ZAWSZE.

Czy pan się zawsze jąka? — zapytano jąkałę.

— Nnnie, — odparł — tylko wtedy gdy mmówię.

PRACOWITA ŻONA.

Mąż: — Moja złota, przyszyj no mi guzik do kamizelki.

Żona: — Dobrze, ale który, bo tu brakuje dwóch.

Czy wiecie że...

NA EKRANIE ROENTGENICZNYM NERKI

Jak wiadomo promienie roentgena przenikają, niemal zupełnie swobodnie wszystkie niekostne części naszego ciała. Aby więc uwidocznić na ekranie roentgenicznym przewód pokarmowy dawno już stosowano metodę podawania pacjentowi nieszkodliwego preparatu, tak zwanej „kaszki gipsowej", który jest mniej przenikliwy od promieni X i wobec tego przesuwając się przez przewód pokarmowy rzuca wyraźny cień na ekran roentgeniczny, umożliwiając w ten sposób badanie przewodu. Dotąd atoli nie udało się otrzymać obrazu roentgenicznego nerek i przewodów moczowych, a analogicznej metody nie można było zastosować.

Profesorom niemieckim Binz i von Lichtenbergowi udało się jednak ostatnio spreparować specjalny roztwór chemiczny, tak zwany „uriselektan", który zastrzyknięty do organizmu ludzkiego zostaje z niego następnie usunięty na drodze nerek i przewodów moczowych.

Już oto do 15 minut po zastrzyknięciu ukazują się te organy na ekranie roentgenicznym.

Metoda ta nie pociąga za sobą żadnych następstw chorobliwych i ma wobec tego ogromne znaczenie dla badania wyżej wymienionych organów.

OSTATNIE BADANIA P. CURIE - SKŁODOWSKIEJ

W „Journal de Phys. et de Rad" omawia p. Curie Skłodowska wraz z córką swą Ireną Curie ostatnie swe badania nad pierwiastkiem rad D. Okres zaniku tego pierwiastka aż do połowy określono dotychczos na 16½ lat; w tym czasie mianowicie dowolna ilość radu ulega w połowie rozkładowi na promienie gamma, pierwiastek hel i t. d. Ostatnie badania znakomitych uczonych wykazują, że okres ten jest za krótki i faktycznie wynosi przynajmniej 19 dni. Pani Irena Curie dochodzi nawet do wartości 23 lat.

Dotąd nie zostało wyjaśnione jakiej okoliczności należy przypisać tę niezgodność nowszych badań z starszemi obserwacjami.

PRZEZROCZYSTE PŁYTKI METALOWE

Przy badaniach mikroskopowych często jest rzeczą bardzo ważną sporządzenie z badanych metali płytek możliwie jak najcieńszych. Aby otrzymać takie jaknajcieńsze pałeczki metalowe posługujemy się specjalnemi aparatami, tak zwanemi mikrotonami.

Niezwykle precyzyjny mikroton skonstruowała ostatnio firma niemiecka R. Jung w Heidelbergu. Twardą parafinę zapomocą tego mikrotonu można krajać w płatki grubości 5-tysięcznych milimetra! Ołów można kroić na plasterki grubości 4-tysięcznych milimetra, a czyste aluminium na 2 tysiączne części milimetra!

Dotychczas można było otrzymać podobnie cienkie płateczki tylko zapomocą bardzo mozolnego szlifowania metali, nowy mikroton jest więc prawdziwą zdobyczą współczesnej techniki.

CORAZ WYŻSZE DRAPACZE NIEBA.

Nie wszystkim wiadomo, że już w najbliższym czasie wieża Eiffel w Paryżu przestanie być najwyższą budowlą wzniesioną genjuszem ludzkim. Jeszcze do niedawna drapacz chmur Woolworth Building w Manhattan w New Jork mierząc do wierzchołka 241,4 metry był najwyższym budynkiem Ameryki. Dziś Chrysler Building przewyższa ten gmach o 5 metrów i obejmuje 77 pięter. Znacznie atoli wyższym ma być Empire State Building, sięgający w regjony chmur 87 piętrami, a jego wierzchołek ma się znajdować 323,7 metry ponad powierzchnią ulicy!!

Jeszcze większy gmach ma powstać na rogu 4 Awenue oraz 25 ulicy. Gmach Metropolitan Life Insurance Company według projektu ma obejmować 100 pięter! Metropolitan Life insurance Company zatrudnia dziś 12.000 urzędników i pracowników. Kierownictwo towarzystwa liczy się jednak z tem, że w niedługim czasie liczba ta wzrośnie do 30.000. Cały ten personel ma zamieszkać w nowym drapaczu chmur.

Druk. „KADRA", ul. Długa 50. tel. 186-30